PT. Biblioteka Jagiellońs

Nr. 360 (Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.) Lwów, poniedziałek 1 stycznia 1934 Rok XXXVII

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny prenumeraty
we Lwowie:
bez doręczenia do domu miesięcznie . . zł. 5·00
z dostawą do domu . zł. 5·30
na prowincji:
z przesyłką poczt. . . zł. 5·30
za granicą. . . . zł. 8·00
Numer pojedynczy we Lwowie i na prowincji 20 gr.

Ceny ogłoszeń.
Za 1 wiersz milimetr. (6½ cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanem i w nekrologach gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 70, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1·—. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 prc. Zagraniczne o 50 prc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. konta w P.K.O. Lwów 500.900. — Tel. Redakcji 27. Red. naczelny 71-02. Międzymiastowy 27. — Tel. Administracji i Drukarni 14-27.

W. BARANOWSKI.

Co przyniósł nam rok ubiegły.

Nie wszystkie lata są tak pełne treści, jak był rok, kończący się dziś w nocy. Nie był to może rok wielkich wydarzeń, ale zato rok wielkich symptomatów, rok zapowiedzi pełnych głębokiej treści. Taki charakter miał rok 1933 zarówno w zakresie życia wewnętrznego Polski jak i w dziedzinie stosunków ogólnoludzkich — międzynarodowych. Był w nim cały szereg momentów w wysokim stopniu ważkich, momentów, rzeczby można, zwrotnych. Słusznem jest przebiec je dziś myślą, na chwilę przedtem, zanim otworzymy nowe i jeszcze nieznane konto, rachunki najbliższej przyszłości.

Więc oto dla naszego społeczeństwa był to rok dojrzewania, a raczej wprost ostatecznego już dojrzenia, idei nowego politycznego ustroju Rzeczypospolitej. Stanęliśmy wobec reformy konstytucji, i zasady reformy tej zarysowały się najzupełniej wyraźnie. Ma ona być zerwaniem z tem wszystkiem, co chowało się obłudnie za hasła „liberalizmu", pokrywające walkę partyjnych i klasowych uroszczeń i czyniące z bytu Państwa przygodną wypadkową gry rozbieżnych i wrogich sobie egoizmów.

Ustalone już tezy, podstawą być mają naprawy zasadniczej naszego zbiorowego istnienia, nie zostawiają żadnej wątpliwości. Zmierzają one do jednego celu: uczynienia Polski silną, zwartą w organizacji swej i wyzwoloną od niepokoju, targającego ją dzięki rozbieżności t. zw. „interesów", z których każdy kusił się o pogwałcenie innych. Z platformy apetytów przechodzimy na płaszczyznę obowiązków społecznych i państwowych. I to ma być wytyczną nowego okresu dziejów naszych, w jaki wprowadził nas Człowiek Wielki, nic nie pragnący dla siebie i żyjący tylko dobrem powszechnem. Jego jest dziełem, iż nietylko nabraliśmy wstrętu do ciasnego sobkostwa i warcholstwa, lecz równocześnie uwierzyliśmy wreszcie w sens i konieczność Władzy nadrzędnej, równie objektywnej jak silnej. I nic dziwnego... Władza ta objawiła nam się bowiem w postaci, jakiej nie było nam dane widzieć od wieków. Ujrzeliśmy Władzę żywą... Władzę twórczą... I zrozumieliśmy, iż przez nią wiedzie jedyna droga do utrwalenia Państwa i zrośnięcia się całego Narodu.

Ten przełom, jaki w duszach olbrzymiej części społeczeństwa dokonał się szczęśliwie — skrystalizowany w roku ubiegłym zarys nowego ustroju ma uwiecznić. Z tego to bowiem przełomu rodzi się i w kształt spiżowy przyobleka Polska wielka, mocarna, przeciwstawieniem będąca tych, nieobliczalnych, mglistych, niewyraźnych majaków, jakie się śniły nieuleczalnym fantastom a bardziej jeszcze tym, co użyciem istnieć chcieli, przewództwem, tumanieniem innych — nie własną, rzeczywistą ofiarą.

Ofiara obywatela, na ołtarzu Ojczyzny składana, zaczyna się od posłuchu i od zawarcia się własnych najbliższych korzyści, by wszystkim było lżej i lepiej. Jest to ofiara z chciwości i z pychy, i z wszystkiego, co buntem jest przeciwko koniecznościom albo ich zapoznaniem. Na straży rozumienia i uznawania konieczności owych, jako najwyższego Prawa celowego współżycia stanąć ma właśnie ustawa konstytucyjna, jakiej zarysy śmiałe i wyraźne ukazały nam wola, namysł i przezorność — roztropnie patrzących w Jutro. „Źrenicę wolności", czyli swawoli osobistej zastąpić ma pręcik mocy i spoistości świadomego swych zadań Państwa i Narodu. Tę koncepcję skrystalizował w duszach i mózgach ostatecznie ów rok, pozornie zwykły, lecz odchodzący w wieczność nie bez chwały.

Wbrew temu, co słyszy się tak często, pod wpływem wciąż jeszcze trwającego „kryzysu" — twierdzę, iż rok miniony uznać należy z polskiego punktu widzenia za szczęśliwy. Gospodarczo wykazał on wytrwałość naszej Materjalnie dowiódł gotowość do poparcia Państwa i uznania wymogów jego przez wszystkich, czego dowodem pożyczka narodowa i jej blisko trzykrotne pokrycie. Politycznie otworzył przed nami drogi dążeń i poczynań całkiem samodzielnych, aczkolwiek uzgodnionych, rzecz prosta, z zasadniczą ideją pokoju, międzynarodowego ładu i zapewnienia bezpieczeństwa istniejących granic. Po wielu latach przeróżnych doświadczeń Polska stanęła na gruncie polityki własnej, lojalnej wobec innych ale niezawisłej. Był na to czas najwyższy...

* * *

W stosunkach międzynarodowych zapanowała nareszcie wyraźność. Wiemy już skąd możemy się czego spodziewać. Rok 1933 powinien być w historji nazwany grabarzem niepotrzebnych złudzeń. Otworzył on oczy wszystkim i wyrwał ludzkość z poetycznych marzeń, z wiary w utopję, z patrzenia w przyszłość przez okulary sztucznego idealizmu, podszytego oportunizmem bezmyślnym i lękliwym...

Groźnie, potężnie zarysował się ponury obraz Niemiec, z których łgarze i demagogiczni usypiacze czujności poszczególnych nacji robili konsekwentnie niewinnego barania, pragnącego jakoby żyć ze wszystkimi w zgodzie chcącego wrócić do dawnej nauki i pracy. Hitleryzm odsłonił współczesnej Germanji rzeczywiste oblicze. Przyodziana w brunatną koszulę, ociekająca krwią maltretowanych — jedną ręką wznosi ona do góry miecz, a drugą próbuje pisać nowe prawa przedziwne dla swoich i obcych. Legenda o „odrodzeniu się" i „uspołecznieniu" mas niemieckich, znalazła całkiem swoistych interpretatorów. Pismo Święte zastąpił im „Mein Kampf", konstytucję wajmarską — wola „Führera", układy i zobowiązania wobec innych — pragnienie odegrania się za wszelką cenę.

Wyszła na jaw skrzętnie ukrywana przez różnych Blumów i Briandów prawda, iż Niemcy nie są żadną „demokracją" ani „social-demokracją", ale poprostu będącym w ruchu, zbrojącym się obozem, znającym jedno hasło: zdobycz i walka orężna. Mimo, iż hasło to próbują oprawić w aksamit niemieccy dyplomaci, emanuje ono wszystkiemi szczelinami z germańskiego ducha, szukającego swojej „czystej rasy" i dążącego tak czy inaczej do panowania nad światem. Mniemany wersalski baranek i genewski lis — okazał się być szczerym wilkiem, lubującym się w swej pierwotnej naturze. I to pouczające dla politycznych komedjantów całego świata odkrycie dokonane zostało również przez prawdomówny rok 33-ci.

* * *

Co Zachód „cywilizowany" owemu odkryciu, jakie narzuciło mu się tak brutalnie, przeciwstawi?.. Daj Boże, żeby nie słabość, sybarytyzm i duchowa bezwładność jedynie. Bowiem słabizna i rozkład jego moralny od czasu końca wojny poczyniły ogromne postępy. Spotęgowało się też niezadowolenie i nędza, a to są źli doradcy szczególnie, gdy obok nich panoszy się lichwiarstwo, korupcja polityczna i kapitalistyczna ślepota. Mamy jej próbki po obu stronach Kanału i nawet za Oceanem. O ministrze angielskim spraw zewnętrznych pisano niedawno, iż W. Brytania tak złego nie miała od paruset lat... Nie ma on wraz z b. socjalistą Mac Donaldem większego zuartwienia, jak namawiać Niemców do powrotu do Ligi, z której wyszli, trzasnąwszy drzwiami... Czy wróci i poco — zobaczymy.

Tymczasem we Francji zmieniały się w ciągu roku tego rządy jeden po drugim, co niewątpliwie nie stwarzało wrażenia powagi i państwowego zdrowia... Biedni Anglicy zaczęli marzyć o silnym rządzie... francuskim, tak jak czasu wojny, jak mówiono nad Newą, chcieli się bić do ostatniej kropli krwi... rosyjskiej. Okazało się, że potrafili jednak mężnie przelewać własną. Czy i obecnie zdołają wykrzesać z siebie te siły i decyzje istotne, jakie potrzebne są dla restauracji ententy a przez to uniknięcia wojny — trudno przewidzieć. Opinja angielska, jak dotychczas, stoi na rozdrożu. Kategoryczne stanowisko faszystowskiej Italji, zdążającej odrębna droga imperjalistycznych celów, czyni sytuację międzynarodową niebezpieczną. Uratowaćby ją mogła tylko zgodna postawa anglików i francuzów, gotowych przejść od pojednawczych słów do twardego czynu. Narazie jednak Paryż zajęty jest katastrofą w Lagny... I słusznie, łajdactwo kapitalistyczne ukazało się tu bowiem w całej ohydzie. Poważna rysa na murze stosunków zachodnich uwypukliła się aż zbyt wyraźnie... Oto do czego prowadzi liberalizm, wysługujący się Złotu. Przemijający rok nie pożałował i pod tym względem strasznego ostrzeżenia.

Innego rodzaju ostrzeżeniem jest to co się dzieje w szalejącej Hiszpanji. Tam znów zmaga się ze sobą kilka podniecających masy ciemne kierunków demagogicznych. I oto kraj stoi w ogniu, bomby pękają a dusze zalewają pierwotne namiętności i przewrotowe przywidzenia. To skutek budowania nowych ustrojów na piasku. Siania na nieosuszonych bagnach złości i ciemnoty. I to jest też „memento", wypisane na kartach dziejów niknącego roku. Jako, że rok to był wymowny.

TUTKI (Zwijki) 2508

Florvitan

z najszlachetniejszego surowca

Nowe przepisy uposażeniowe
ogłoszono w Dzienniku Ustaw.

Warszawa, 30 grudnia. (Sz.) W Dzienniku Ustaw Nr. 102 z dnia 30 b. m. ogłoszono szereg ważnych rozporządzeń Rady Ministrów. Między innemi ukazały się rozporządzenia:

o ustanowieniu tabeli stanowisk we władzach, urzędach, zakładach i instytucjach państwowych;

o zasadach zaszeregowania funkcjonarjuszów państwowych do grup uposażeniowych i automatycznego przechodzenia nauczycieli do wyższych grup uposażeniowych;

o dodatkach lokalnych, funkcyjnych, służbowych, oraz o umundurowaniu niższych funkcjonarjuszy państwowych;

o zasadach zaszeregowania do grup uposażeniowych sędziów w sądach powszechnych i administracyjnych, prokuratorów oraz asesorów i aplikantów sądowych, tudzież o dodatkach lokalnych i funkcyjnych;

o zasadach zaszeregowania oficerów i szeregowych w Policji Państwowej i Straży Granicznej do grup uposażeniowych, oraz o dodatkach lokalnych i służbowych;

w sprawie wejścia w życie ustawy o ubezpieczeniu społecznem;

PŁASZCZE STUDENCKIE
mundury przysp. wojsk. i harcers.
najtaniej jedynie w Wytwórni
„CENTRUM"
we Lwowie, ulica Skarbkowska 6
Tel. 72-84
(Naprzeciw kina Atlantic) 2238

Narty — i polityka.

Wiedeń, 30 grudnia. (PAT) Niemiecki związek narciarski zapytywał nieoficjalnie w Wiedniu, czy w razie jego udziału w międzynarodowych zawodach narciarskich, które odbędą się w Tyrolu w r. 1934 będzie miał prawo wywieszania chorągwi państwowej, śpiewania hymnów i wygłaszania odpowiednich przemówień.

„Weltblatt" donosi, że urząd kanclerski oświadczył się przeciwko udziałowi niemieckiego związku narciarskiego. Niemieckie władze sportowe, — pisze dziennik — nie powinny zajmować się tylko jedną gałęzią sportu w Austrji, nadal bojkotując inne. Widocznie Niemcy pragną wykorzystać swój ewentualny pobyt w Tyrolu dla uprawiania propagandy hitlerowskiej.

Mecz bokserski Poznań—Berlin.

Warszawa, 29 grudnia. (PAT) Dnia 7 stycznia 1934 r. odbędzie się w Poznaniu sensacyjne spotkanie bokserskie Poznań—Berlin. Berlin, po przeprowadzeniu zmian, wystąpi w następującym składzie zawodników: Wemhold, Pierentz, Hinnecke, Mitschke, Horneman, Püsch, w wadze ciężkiej Horn, gdyż Ramek najlepszy w tej wadze bokser berliński cierpi na zapalenie stawu kolanowego i nie wiadomo czy do tego czasu będzie w odpowiedniej kondycji. Podany skład jest najsilniejszym zespołem berlińskim.

PAMIĘTAJMY O CELACH I ZADANIACH TOW. SZKOŁY LUDOWEJ.

Udaremniony zamach stanu.

Buenos Aires. 30 grudnia. (PAT) Według ostatnich wiadomości, projektowany ze strony ugrupowań radykalnych przewrót w Argentynie nie doszedł do skutku i został przez władze udaremniony. Stronnictwo radykalne usiłowało szczególnie w prowincji Santa Fe zagarnąć władzę w swe ręce, jednakże oddziały wojska i policji opanowały sytuację.

W szeregu miejscowości, w których istniały ogniska rewolucyjne przywrócono już spokój. W miejscowości Rosario władze dokonały kilkudziesięciu aresztowań. W Buenos Aires również panuje spokój. Zamiary wywołania rewolucji spełzły na niczem, gdyż policja zawczasu powiadomiona o zamachu aresztowała przywódców ruchu.

—o—

Zwłoki Łunaczarskiego przewiezione będą do Moskwy.

Paryż, 30 grudnia. (PAT) Zwłoki komisarza Łunaczarskiego sprowadzone zostały z Mentony do Paryża. Trumna pokryta czerwonym sztandarem, została wystawiona na widok publiczny w ambasadzie sowieckiej. Po Nowym roku zwłoki będą przewiezione do Moskwy, gdzie odbędzie się uroczysty pogrzeb.

Premjer rumuński Duca — zamordowany.

Zamachu dokonał student, członek Żelaznej Gwardji.

Bukareszt, 30 grudnia. (PAT) 29-go b. m. o 21.30 prezes rady ministrów Duca padł w Sinaia ofiarą zamachu. Napastnik student Mikołaj Constantiuescu strzelił do premjera 4-ro krotnie z rewolweru, trafiając go w głowę. Duca padł trupem na miejscu. Sprawca zamachu, po strzałach oddanych do premjera Duca, rzucił granat ręczny, raniąc byłego burmistrza Bukaresztu dr. Costinescu. Sprawca zamachu Constantinescu, jak stwierdzono miał trzech wspólników. Na życzenie króla zwłoki Duci przeniesiono do pałacu królewskiego w Sinaia.

Minister oświaty Angelescu, jako najstarszy z ministrów, został wezwany telegraficznie do Sinaia. Prawdopodobnie otrzyma on misje objęcia stanowiska premjera.

Bukareszt, 30 grudnia. (PAT) Zamach na premjera Duca został wykonany na stacji kolejowej w Sinaia, w chwili gdy Duca wsiadał do pociągu aby udać się do Bukaresztu, po konferencji z królem. Trzy kule rewolwerowe trafiły w głowę, zabijając go na miejscu. Sprawca zamachu został aresztowany.

Berlin, 30 grudnia. (PAT) Donoszą z Bukaresztu: Przybycia premjera na stacje kolejowa w Sinaia oczekiwało trzech studentów. Morderca jest słuchaczem wyższej szkoły handlowej. Według informacyi z prezydjum rady ministrów jest on członkiem rozwiązanej niedawno Żelaznej Gwardji. Zwłoki Ducj przewiezione zostały natychmiast na rozkaz króla do zamku królewskiego w Pölliesch.

DARMO
piękne i cenne upominki, dostaje każdy kupujący, w perfumerjach
S. FEDERA
Lwów, Sykstuska 7 i Kopernika 15a.
Kto w to wątpi raczy się przekonać.

Dyrektorowie olbrzymiego koncernu skazani na karę więzienia.

Berlin, 30 grudnia (PAT) Sąd w Bremie wydał wyrok w sensacyjnym procesie, toczącym się od szeregu miesięcy przeciw braciom Lahusen, byłym dyrektorom największego w Europie niemieckiego koncernu włókienniczego „Nordwolle", którego bankructwo w lecie 1931 r. spowodowało załamanie się wielkiego banku niemieckiego Darmstaedter und National Bank stanowiące wstęp do ówczesnej katastrofy finansowej banków niemieckich.

Sąd uznał Karola Lahusena winnym malwersacji ksiąg i sprzeniewierzenia i skazał go na 5 lat więzienia i 50.000 marek grzywny. Heinza Lahusena sąd skazał na 2 lata i 9 miesięcy więzienia oraz na 20.000 mk. grzywny.

—o—

„Wspólne troski i niebezpieczeństwa najlepszym cementem, łączącym państwa".

Expose Litwinowa podkreśla fakt zbliżenia polsko-sowieckiego.

Moskwa, 30 grudnia. (PAT) Na piątkowem posiedzeniu C. K. W. ZSSR komisarz ludowy do spraw zagranicznych Litwinow wystąpił z wielkiem exposé, w którem wskazał na zmierzch pacyfizmu i powrót do przedwojennych metod dyplomacji.

Litwinow ostro zaatakował Niemcy,

podkreślając, że ideologja niemiecka skierowana jest ku wojnie pomiędzy rasami, wyznaniami i narodami. Działalność ta uprawiana jest pod hasłem walki z marksizmem, w istocie jednak Niemcy dążą do rewizji traktatów i aneksji terenów, nawet takich, o których traktaty nie mówią.

Z naciskiem podkreślił Litwinow pokojowe tendencje sowieckiej polityki zagranicznej.

stwierdzając, że wojna utrudniłaby tylko rozbudowę gospodarczą ZSSR. Dla Związku Sowieckiego stanowi groźbę wszelka wojna, nawet wojna zdala od granic sowieckich. ZSSR rozszerzył system paktów o nieagresji, które łączą go ze wszystkimi sąsiadami, z wyjątkiem takich państw, jak Chiny, Francja i Włochy. ZSSR nie zrzeka się wykorzystania wszelkich istniejących lub mogących powstać organizacyj międzynarodowych, jeśli można będzie liczyć na to, że będą one służyć sprawie pokoju.

Przechodząc do stosunków z poszczególnymi państwami, Litwinow szczególnie dodatnio scharakteryzował stosunki między ZSSR a Stanami Zjednoczonymi, Francją, Włochami, Turcją i Polską.

Duży ustęp swego przemówienia poświęcił Litwinow Polsce:

Stosunki z naszymi sąsiadami — mówił Litwinow — są dla nas szczególnie ważne. Dlatego stosunkom z Polską udzielam najwięcej uwagi. Stwierdzam tu poważny postęp. Zawarcie paktu nieagresji i konwencji, określającej napastnika, wpłynęło na wzmocnienie wzajemnego zaufania i wzajemnego zrozumienia. Polityczne perturbacje w Europie w roku ubiegłym stwierdziły wspólnotę interesów wynikającą ze wspólnego niebezpieczeństwa i wspólnych trosk. Wspólne troski i wspólne niebezpieczeństwa są najlepszym cementem, będącym spójnią między państwami i krajami.

Ze szczególną radością Litwinow podkreślił dodatnią zmianę w ustosunkowaniu się polskiego społeczeństwa do ZSSR. Doszliśmy do przekonania, że pomiędzy ZSSR a Polską jaknajściślejsza współpraca jest możliwa i powinna nastąpić, oraz, że niema żadnych objektywnych przyczyn, stojących na przeszkodzie rozwojowi tej współpracy. Wyrazem polepszonych stosunków było zbliżenie kulturalne, którego w roku bieżącym byliśmy świadkami.

Ustęp przemówienia Litwinowa o stosunkach z Ameryką, Francją, Turcją i Polską, powitany został oklaskami zebranych.

Przyczyny złych stosunków z Niemcami.

Nakoniec Litwinow przeszedł do omówienia stosunków z Niemcami wyrażając pogląd, że zawarcie paktów nieagresji przez ZSSR nie mogło zawyżyć ujemnie na stosunkach między Związkiem sowieckim a Niemcami. Powodem złych stosunków z Niemcami nie może być również obecnie rządzący w Niemczech reżime, gdyż Związek sowiecki utrzymuje dobre stosunki nawet z państwami o ustroju faszystowskim. Stosunek do Niemiec wynika wyłącznie z polityki zagranicznej Rzeszy niemieckiej. W tem miejscu Litwinow wspomina o antysowieckiej działalności Papena, o programie „Drang nach Osten", zawartym w książce Hitlera „Mein Kampf" o memorjale Hugenberga, złożonym na konferencji londyskiej oraz o akcji Rosenberga. Wskazując na system prześladowania interesów i obywateli sowieckich w Niemczech, Litwinow stwierdził, że zapewnienia i deklaracje pokojowe niemieckich mężów stanu nie zgadzają się z faktami a tych faktów jest zbyt wiele.

ZSSR chce mieć z Niemcami jaknajlepsze stosunki i nie żywi tendencyj agresywnych. Jednakże Związek sowiecki chce mieć ze strony niemieckiej gwarancje, iż Niemcy nie wrócą do swej polityki agresywnej.

Następnie Litwinow przedstawił

stosunek ZSSR do Japonji,

w szczególności do sprawy sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej. Ponadto omówił plany japońskich sfer wojskowych, dotyczące aneksji sowieckiego Dalekiego Wschodu, twierdząc, że **skoncentrowanie japońskich sił zbrojnych w Mandżurji stanowi bezpośrednie zagrożenie granicy, na co ZSSR musi odpowiedzieć przerzuceniem na ten odcinek odpowiednich sił.** Litwinow uważa zarządzenie to jako ściśle obronne i zarzuca Japonji, że przygotowuje wojnę agresywną, **ponieważ nie grozi jej zniąd niebezpieczeństwo.** Wkońcu wyraża nadzieję, że Japonja będzie się w przyszłości kierować opinją rozumnych patrjotów a nie hasłami awanturniczych militarystów.

Końcową część swego przemówienia poświęcił Litwinow sprawie

konferencji rozbrojeniowej.

Na wysiłki rozbrojeniowe obecne, zapatruje się Litwinow sceptycznie, twierdząc, że dozbrojenie nie było nigdy gwarancją pokoju, oraz, że nie można dozbrajać tych, którzy czynią użytek z broni. Nie można też żądać, aby rozbroiły się państwa, przeciwko którym jest skierowana ta groźba. Do wojny dąży znikoma cząstka ludzkości. Należy zatem zjednoczyć wszystkie wysiłki pokojowe poszczególnych państw w drodze współpracy międzynarodowej, mającej na celu słuszną samoobronę, aby nikt nie ośmielił się pogwałcić pokoju.

Rada Małej Ententy zbiera się za kilka dni.

Bukareszt, 30 grudnia. (PAT) Według informacyj z kół politycznych, zebranie stałej rady Małej Ententy odbędzie się w dniach 8, 9 i 10 stycznia w Zagrzebiu. Koła polityczne przypisują tej konferencji szczególne znaczenie ze względu na uprzednią podróż polityczną ministra Titulescu do krajów bałkańskich oraz na podróż ministra Benesza do Paryża. Pierwszemu zebraniu rady przewodniczyć będzie prawdopodobnie król Aleksander.

Pierwsza konferencja gospodarcza Małej Ententy odbędzie się w Pradze dnia 12 stycznia. Celem konferencji jest omówienie sprawy wzmożenia wymiany towarowej między trzema krajami Małej Ententy.

Bilans gospodarczy 1933 roku.

Poprawa konjunktury i ofensywa gospodarcza.

Z końcem każdego roku zwykliśmy robić przegląd wydarzeń, a zarazem i rachunek sumienia. Rok ubiegły obfitował w szereg wydarzeń, które rozegrały się na arenie życia gospodarczego Polski i wpływają w sposób decydujący na przyszłe ukształtowanie się gospodarki kraju. Z całą świadomością rok ten można nazwać przełomowym. Przełomowość jego występuje wyraźnie na dwóch najistotniejszych odcinkach gospodarczych, a mianowicie: w dziedzinie ewolucji konjunkturalnej oraz w dziedzinie metod stosowanych w polityce gospodarczej.

Pomiędzy temi dwoma dziedzinami winna zachodzić nietylko współzależność, ale i równoległość ewolucyjna. Sukcesy polityki gospodarczej sfer kierujących, znajdujących się u steru władzy od maja 1926 r. polegały przedewszystkiem na umiejętnej ocenie ewolucji konjunkturalnej i ustalenia na podstawie tej oceny wytycznych polityki gospodarczej. Podobnie i w roku bieżącym czynniki kierujące zdały sobie sprawę, iż w pierwszych miesiącach b. r. osiągnięte zostało „dno kryzysu“ konjunkturalnego. Zrozumiały one równocześnie, że mimo zahamowania dalszych postępów depresji trudno oczekiwać żywiołowej poprawy konjunktury, któraby przywróciła „prosperity“ przed kryzysową.

Na tych założeniach właśnie oparte były zarówno obrady, jak i rezolucje zjazdu działaczy gospodarczych i społecznych BBWR. Z jednej strony podkreślały one konieczność doprowadzenia do końca kryzysowych procesów do stosowawczych, t. j. ustalenia poziomu poszczególnych działów gospodarki publicznej, czy prywatnej na niższym standarcie życiowym, — z drugiej — wskazywały na konieczność przejścia od defensywy do ofensywy. Polegać ona miała na pobudzeniu żywotnych sił gospodarczych, tkwiących w społeczeństwie, a dalej na wzmocnieniu tendencyj ku poprawie konjunkturalnej.

Wśród poczynań umacniających nasze pozycje gospodarcze należy w pierwszym rzędzie wymienić Pożyczkę Narodową. Usuwając na dłuższy czas troskę o równowagę budżetu. Pożyczka zapewniła nam znaczną swobodę ruchów. Sukces jej był równocześnie świadectwem patrjotyzmu szerokich sfer społeczeństwa, wyrazem wzrostu uświadomienia państwowego, a więc stanowił gwarancję, że w dalszej walce z przesileniem te doniosłe walory psychiczne działać będą w kierunku dodatnim.

Do rzędu dalszych prac konsolidacyjno - dostosowawczych zaliczyć należy kontynuowanie akcji oddłużeniowej w rolnictwie, prace nad organizacją analogicznej akcji w przemyśle, energiczne wysiłki w kierunku uporządkowania stosunków w przemyśle, znajdujące m. in. wyraz w stosowaniu ustawy kartelowej oraz stopniowej sanacji przedsiębiorstw śląskich. Do rzędu poczynań tego typu należy również zaliczyć wprowadzenie nowej taryfy celnej, dostosowanej pod względem technicznym do wymogów naszych obrotów z zagranicą, oraz związanych z tem prac nad przebudową naszego systemu traktatowego. Doniosłe znaczenie przygotowawcze posiadają wreszcie przeprowadzone niedawno wybory samorządowe, które dzięki zwycięstwu zasady apolityczności wprowadziły do ciał samorządowych czynniki, co do których rzeczowego ustosunkowania się względem gospodarczych zagadnień samorządowych nie zachodzą wątpliwości. Umożliwi to przejście od dotychczasowej biernej gospodarki samorządowej do aktywniejszej a równocześnie zdrowszej polityki, której wytyczne nakreślił Zjazd Gospodarczy BBWR.

Ostatnie miesiące 1933 roku, poświęcone wreszcie zostały przygotowaniu akcji ofensywnej, polegającej przedewszystkiem na pracach inwestycyjno-budowlanych. Już w b. r. sukcesy w tej dziedzinie, a zwłaszcza w drobnem budownictwie mieszkaniowem, oraz w robotach publicznych, prowadzonych przy pomocy Funduszu Pracy, były widoczne, m. in. w zwiększonych liczbach zatrudnienia robotników, pracujących przy robotach publicznych. W roku przyszłym, dzięki uruchomieniu Funduszu Inwestycyjnego, emisji bonów inwestycyjnych, oraz przyciągnięciu szerokich sfer społeczeństwa zarówno bezpośrednio do akcji budowlanej, jak i do akcji kredytowania robót inwestycyjnych i budowlanych, oczekiwać należy dodatnich rezultatów, które równocześnie stanowić będą impuls w kierunku ożywienia życia gospodarczego.

Powyższy pobieżny przegląd wydarzeń i poczynań dokonanych w ciągu minionego roku w życiu gospodarczem Polski wyraźnie wskazuje, iż mimo piętrzących się zewsząd trudności, rok ten nie został zmarnowany, a ostateczny jego bilans musi być uznany, jako dodatni. Rok ten zamyka równocześnie dwudziesty okres roczny od chwili, kiedy przez wymarsz Pierwszej Kadrówki w pole rzucone zostało najeźdźcom wyzwanie do walki. Jeżeli omawiając wydarzenia gospodarcze, o rocznicy tej wspominamy; to dlatego, że w wydarzeniach politycznych z przed lat dwudziestu i gospodarczych chwil ostatnich znajdujemy pewne wspólne cechy, charakteryzujące metody działania ówczesnego obozu niepodległościowego, który przeistoczył się w Niepodległej Polsce w obóz pracy państwowej.

Walcząc wówczas z przemocą i wyruszając pod wodzą Józefa Piłsudskiego w pole — niepodległościowcy dali wyraz swemu aktywizmowi, wyrażonemu czynem, a nie słowem. Zerwali oni z biernem ustosunkowaniem się większości społeczeństwa do faktu brutalnej przemocy najeźdźców. Aktywizm ten stanowi w dalszym ciągu istotną cechę charakteryzującą działanie obozu państwowego.

W każdej dziedzinie życia zbiorowego obóz zdecydowany jest działać czynnie i twórczo, a nie ulegać ślepo i biernie wypadkom, lecz kształtować je świadomie i rozumnie w myśl potrzeb polskiej państwowości. Działalność naszego obozu w ciągu 1933 r. na odcinku gospodarczym jest tego nastawienia wymownym dowodem.

Dr. Roman Battaglja.

NARCIARSKIE UBIORY
damskie, męskie i dziecinne, najnowsze modele, najniższe ceny, najlepsze wykończenie jedynie w Wytwórni odzieży sportowej
„PALLIUM“
Lwów, ul. Hetmańska l. 22
obok Miejsk. Muzeum Przemysłowego 1847

NASZE PREMJUM

W roku nadchodzącym 1934 Prenumeratorzy nasi otrzymywać będą, jak dotychczas premjum książkowe,

co miesiąc jeden tom powieści pierwszorzędnych nowoczesnych autorów po cenie 1 złotego za tom.

W najbliższych 3-ech miesiącach abonenci nasi, którzy oprócz prenumeraty nadeszlą **1 złotego** miesięcznie otrzymają następujące dzieła:

w styczniu:
Arnoldo Fraccaroli „Raj dziewcząt“
w lutym:
R. C. Sherriff „Kres wędrówki“
w marcu:
Jean Giraudoux „Bella“

Wszystkie te trzy dzieła reprezentują wysoką wartość literacką i odznaczają się niezmiernie zajmującą treścią.

Cena ich w handlu wynosi Zł. 18.

Ponieważ niezbędnem jest dla nas ustalić zgóry ilość egzemplarzy wyżej wymienionych powieści, mających stanowić premjum dla naszych prenumeratorów — prosimy o możliwie rychłe zgłoszenia, oraz nadsyłanie, o ile można bez spóźnienia, prenumeraty za styczeń wraz z należnością za pierwszy tom dodatku powieściowego.

KAPELUSZE i CZAPKI
NA SEZON
jesienny i zimowy
poleca po niskich cenach
ANTONI KAFKA
Lwów, ul. Halicka 4.

Eldorado

200 szt. = gr. 45

Komunikacja lotnicza coraz tańsza.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 30 grudnia. (Sz) Z dniem 1 stycznia wprowadzona zostanie na polskich linjach lotniczych taryfa obniżona. Obniżka ta wynosi, podobnie jak na kolejach państwowych 25 proc. Według nowej taryfy bilet lotniczy ze Lwowa do Warszawy kosztować będzie 45 zł., ze Lwowa do Bukaresztu 75 zł. Wszystkie zniżki obliczane będą w stosunku do taryfy dawnej.

Stan zdrowia L. Solskiego pogarsza się.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 30 grudnia. (Sz.) W stanie zdrowia wielkiego artysty, dyrektora Teatru Narodowego, Ludwika Solskiego, o którego zasłabnięciu podczas poniedziałkowego przedstawienia donosiliśmy, zaszło pogorszenie. Solski uległ drugiemu atakowi. Ubiegłej nocy stan jego zdrowia był bardzo poważny. Wezwani lekarze stwierdzili znaczny wzrost temperatury i zastosowali zastrzyki. Według ich orzeczenia, stan zdrowia Solskiego wymaga pozostawania w łóżku conajmniej przez 2 tygodnie.

Gimnazjum w Orłowej upaństwowione.

Praga, 30 grudnia. (PAT.) Rada Ministrów wyraziła zgodę na upaństwowienie polskiego gimnazjum w Orłowej na Śląsku cieszyńskim.

Za 1 Zł. — 100
gramów znakomitej wody kolońskiej kwiatowej o trwałym i przyjemnym zapachu perfumerje S. FEDER, Sykstuska 7 i Kopernika 15a.

„Skromne życzenia" rozbrojeniowe.

Wywiad z min. Neurathem w prasie amerykańskiej.

Berlin, 30 grudnia. (PAT) Minister Neurath udzielił berlińskiemu korespondentowi „New York Times" wywiadu, w którym ponownie przedstawia znane zresztą stanowisko Niemiec w sprawie rozbrojenia.

Minister zaznaczył, że państwa silnie uzbrojone, szczególnie Francja, nie chcą się rozbroić. Jednakże teza rozbrojenia państw silnie uzbrojonych musi być przyjęta jako punkt wyjścia dalszych rokowań. Życzenia niemieckie są bardzo skromne. Zmierzają one do zapewnienia Niemcom minimum obronnych sił wojskowych z potrzebną ilością materjału defenzywnego. Rozmowy dyplomatyczne w tej kwestji są w toku. Ze strony niemieckiej czynione jest wszystko, aby porozumienie osiągnąć. Jeśli partnerzy ożywieni będą tym samym duchem, można mieć nadzieję, że do porozumienia dojdzie.

Rząd niemiecki przy żądaniu równowagi praw i równowagi bezpieczeństwa, stawia kwestję z całą energją i nieugiętością, mając za sobą zwartą wolę narodu.

—o—

Ostra nota Anglji do rządu Rzeszy.

Londyn, 30 grudnia. (PAT) „Times" donosi, że **rząd brytyjski wystąpił do rządu niemieckiego z ostrą notą, w której stanowczo bierze w obronę interesy wierzycieli brytyjskich oraz zapowiada, że w razie nieuwzględnienia tych żądań podejmie odpowiednie środki odwetowe, które będą mogły zapewnić wierzycielom brytyjskim uzyskanie należnych sum.**

W związku z tem, dzienniki londyńskie przewidują

utworzenie specjalnej Izby ohrachunkowej, która będzie kontrolować bilans płatniczy między W. Brytanią a Niemcami.

Państwową Nagrodę Literacką

otrzymała Marja Dąbrowska.

Warszawa, 30 grudnia. (Sz) W Ministerstwie WR i OP odbyło się dziś posiedzenie jury państwowej nagrody literackiej.

W jury zasiedli: W. Sieroszewski, J. Kaden-Bandrowski, prof. J. Ujejski, przedstawicielka Związku Zawodowego Literatów p. E. Szelburg-Zarembina i naczelnik wydziału kultury i sztuki Wł. Zawistowski.

Członkowie jury wysunęli następujące kandydatury: Sieroszewski, Dąbrowską i Iłłakowiczównę, Kaden Bandrowski: Dąbrowską i Wierzyńskiego, prof. Ujejski: Dąbrowską, Nałkowską, Parandowskiego i Wierzyńskiego, Szelburg-Zarembina: Dąbrowską i Wierzyńskiego, Zawistowski: Dąbrowską i Iłłakowiczównę.

W dyskusji jednomyślnie uznano, że nagrodę literacką należy przyznać Marji Dąbrowskiej. W głosowaniu otrzymała Dąbrowska 5 głosów, Wierzyński 3, Iłłakowiczówna 2, Nałkowska i Parandowski do jednym. Temsamem tegoroczna państwowa nagroda literacka w wysokości 7.000 zł. przyznana została p. Marji Dąbrowskiej.

Za 1 Zł. — 100

gramów znakomitej wody kolońskiej kwiatowej o trwałym i przyjemnym zapachu perfumerje S. FEDER. Sykstuska 7 i Kopernika 15a.

Zniżka taryfy telefonicznej.

Warszawa, 30 grudnia. (Sz.) Ukazało się rozporządzenie Ministra Poczt i Tel., wprowadzające z dniem 1 stycznia zniżki w dotychczasowej taryfie pocztowej, telefonicznej i telegraficznej.

Rozporządzenie wprowadza **45%-wą zniżkę opłat za rozmowy telefoniczne krajowe, międzymiastowe, prowadzone w godzinach 19—8.** Za rozmowy pilne, zarówno krajowe jak i zagraniczne, opłata również została obniżona i wynosi obecnie nie potrójną, jak dawniej, tylko podwójną wysokość opłaty normalnej.

W taryfie telegraficznej wprowadzono taryfę za **telegramy reklamowe.** Tego rodzaju telegramy reklamowe, będące skutecznym środkiem reklamowym, mogą być nadawane w nieograniczonej ilości różnym wybranym przez nadawcę adresatom, po bardzo niskiej taryfie.

Pozatem wprowadzono telegramy nadawane w całości, bądź częściowo w języku umówionym.

W **taryfie pocztowej wprowadza rozporządzenie zwiększenie wagi listów do 1 kg.,** oraz zniżkę w opłatach za listy nadawane za pośrednictwem właściwego dowództwa przez szeregowych i podoficerów niezawodowych w służbie czynnej, oraz szeregowych rezerwy powołanych na ćwiczenia.

Z OKAZJI ZMIANY ROKU

zasyłam Szanownym P. T. Odbiorcom jak najserdeczniejsze życzenia. Polecając się nadal łaskawym względom, zostaję z głębokim szacunkiem 2514

LUDWIK HOSZOWSKI
Lwów, ul. Akademicka l. 3.

Rumunja okryta żałobą.

Bukareszt, 30 grudnia. (PAT) Wiadomość o zamachu na premjera Ducę nadeszła do Bukaresztu w chwili, gdy publiczność tłumnie opuszczała teatry i kina. Wieść o zamachu wywołała wszędzie olbrzymie wrażenie.

Niezwłocznie zwołane zostało posiedzenie rady ministrów, które trwało do godziny 1 w nocy. Wydany komunikat podaje szczegóły zamachy i zeznania sprawcy zamachu Constantinescu, który przyznał się do przynależności do niedawno rozwiązanej skrajnej organizacji prawicowej „Żelaznej Gwardji". Constantinescu dodał, że zamach na premjera był już oddawna przygotowywany.

Szczegóły zamachu są następujące: Premjer Duca w otoczeniu burmistrza Costinescu i gen. sekretarza prezydjum rady ministrów Vlahide skierował się w stronę grupy turystów, wśród której znajdował się jego znajomy. W momencie, gdy Duca zbliżył się, chcąc swego znajomego powitać, Constantinescu strzelił do premjera z tyłu trafiając go w głowę. Od strzałów tych Duca padł trupem na miejscu. Sprawca zamachu, chcąc wywołać panikę i ułatwić sobie ucieczkę, rzucił petardę, której odłamki zraniły lekko burmistrza Costinescu, sekr. Vlahide i 2 agentów policji.

Zamachowiec ma 26 lat. W ostatnich wyborach kandydował z listy Żelaznej Gwardji, lecz lista ta została wskutek rozwiązania organizacji unieważniona. Sprawca przybył specjalnie do Sinaia, aby dokonać zamachu na premjera, którego on i jego przyjaciele polityczni czynili odpowiedzialnym za wszystkie zamierzenia wymierzone przeciwko Żelaznej Gwardji.

Wspólnicy Constantinescu są studentami: jeden prawa, drugi akademji handlowej.

W nocy policja przeprowadziła

szereg rewizyj i aresztowań wśród członków Żelaznej Gwardji.

M. in. aresztowano zdymisjonowanego generała Cantacuzino, tymczasowego przywódcę Żelaznej Gwardji.

W prefekturze policji przez całą noc pełnili służbę podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewn., prokurator generalny i szef bezpieczeństwa, celem wydawania zarządzeń, mających doprowadzić do ujęcia sprawców i celem zapewnienia spokoju.

Policja aresztowała dziś w pobliżu Sinaia, w miejscowości Komarnie, jednego ze wspólników zamachowca Constantinescu. Drugiego aresztowano w pociągu idącym do Bukaresztu, w pociągu, idącym do Bukaresztu, w pobliżu Buszteni.

Na dworcu kolejowym w Sinaia dziś rano nastąpił wybuch nowej petardy,

która zraniła lekko pewne dziecko. Policja przypuszcza, że petardę tę pozostawili zamachowcy na dworcu jeszcze w nocy.

Król u trumny premjera.

Ciało premjera spoczywa w sali zamku królewskiego Pelesz. Przy zwłokach przez całą noc pełnio straż dwóch oficerów adjutantury królewskiej. Król pierwszy złożył bukiet kwiatów.

Pogrzeb mający charakter manifestacji ogólno - narodowej odbędzie się w środę w obecności króla w pałacu Ateneum w Bukareszcie. Zgodnie z wolą zmarłego, wyrażoną w testamencie, ciało jego zostanie złożone w kościele w wiosce Urseni koło Rammic-Valcea.

Kto organizował spisek.

Prasa rumuńska wyraża oburzenie i przerażenie z powodu tragicznego zamachu. „Universul", wynażając opinję powszechną, pisze: Spisek ten był organizowany przez popleczników anarchji, związanych z grupami skrajnie-prawicowemi. Chcieli oni zburzyć fundamenty państwa i wciągnąć kraj w awanturę przy pomocy środków dotychczas nieznanych w historji politycznej Rumunji.

Kondolencje.

Warszawa, 30 grudnia. (PAT) W związku ze śmiercią premjera rumuńskiego Duci, który padł wczoraj ofiarą zamachu, p. Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki wysłał następującą depeszę kondolencyjną do króla Rumunji Karola II.

„Jego Królewska Mość Karol II., król Rumunji, Sinaja. Głęboko wzruszony, pragnę wyrazić Waszej Królewskiej Mości w imieniu mojem i Rzeczypospolitej Polskiej uczucia najszczerszego żalu i zapewnienia o współczuciu, z jakiem cała Polska uczestniczy w żałobie, okrywającej Rumunję".

Premjer Jędrzejewicz wystosował do ministra Angelescu depeszę następującej treści:

„Pod wrażeniem ohydnego zamachu, który pozbawił Rumunję jednego z jej najwybitniejszych mężów stanu, pragnę zapewnić W. E. o głębokiem współczuciu, z jakiem Rząd polski przyłącza się do żałoby, pokrywającej dziś naród zaprzyjaźniony i sprzymierzony".

Minister spraw zagranicznych Beck przesłał ministrowi Rumunji Titulescu następującą depeszę:

„Głęboko wzruszony wiadomością o ohydnym zamachu, którego ofiarą padł prezes Rady ministrów, pospieszam przesłać p. Ministrowi wyrazy mojego najgłębszego i najserdeczniejszego współczucia".

Odezwa do narodu rumuńskiego.

Bukareszt, 30 grudnia. (PAT). Król Karol przyjął kolejno w ciągu nocy ministra Anghelescu oraz ministra finansów Bratianu. Po odjencjach

król mianował min. Anghelescu prezesem rady ministrów.

Rada ministrów pod przewodnictwem premjera Anghelescu obradowała dziś przez cały ranek, jak i popołudniu. Po posiedzeniu

Rada wystosowała do narodu odezwę,

w której oświadcza, że zbrodniczy zamach wywołał odruch bólu i oburzenia całej Rumunji, jak również wstrząsnął sumieniem świata. Premjer Duca padł na posterunku, jak bohater. Pamięć o nim będzie zawsze żywo naród rumuński. Sumienie Rumunów piętnuje zabójcę, lecz jednocześnie zwraca się przeciwko tym, którzy terrorem i zbrodnią chcą usuwać kierowników państwa, niszczyć państwo i przewracać granice. Rząd wzywa wszystkich dobrych Rumunów, aby z nim współdziałali i zdecydowany jest zachować spokój i porządek i prowadzić dalej dzieło odbudowy narodowej.

Informacje berlińskie.

Berlin, 30 grudnia. (PAT) Wiadomość o zamachu na premjera rumuńskiego Duci nadeszła do Berlina niezwykle szybko. Biuro Wolffa zauważa, że w Bukareszcie dowiedziano się o zamachu na premjera przez radjo berlińskie. Rozgłośnia bukaresztefiska nadała wiadomość o morderstwie dopiero w 15 minut później.

Prasa niemiecka wyraża zgodnie opinję, że śmierć premjera Duci będzie miała daleko idące następstwa polityczne, gdyż nastąpiła właśnie w bardzo ważnym momencie dla polityki wewnętrznej Rumunji. Dzienniki podkreślają pozatem znaczenie zewnętrzno-polityczne tego zamachu, wskazując na zdecydowanie profrancuskie stanowisko Duci.

†

ANTONI MOKRZYCKI

obywatel i były radny miasta Lwowa

po ciężkich cierpieniach, zaopatrzony Św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 29-go grudnia 1933 r., przeżywszy lat 69

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę, dnia 31 go grudnia 1933 r. o godzinie 3-ciej po południu z krypty kościoła O. O. Bernadynów na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego, na który to zapraszają Krewnych Przyjaciół, i Znajomych w smutku pogrążeni

Żona, Dzieci, Wnuk i Rodzina.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Zmarłego odprawione zostanie we wtorek, dnia 2-go stycznia 1934 r. o godzinie 9-tej rano w kościele parafjalnym św. Marcina.

Osobne zawiadomienia nie będą rozsyłane.

Lwów, dnia 30 grudnia 1933.

Czy wiesz? — że paląc tutki „Prima Aida" 150 za 35 gr, palisz najlepsze tutki na świecie!

TYMON TERLECKI.

UŚMIECH PAWŁA CAZIN'A.

„Histoires plaisantes" *) nazwał Paweł Cazin swój zbiór ostatni i zaraz na wstępie, siedzący w nim filolog znalazł sposobność i uczuł potrzebę wyjaśnienia tego tytułu. „Plaisant" to jest taki, który się podoba i który bawi. Książka Cazin'a spełnia sumiennie podwójną obietnicę nazwania. I jeszcze ją przechodzi. Daje więcej niż przyrzeka. Podoba się, bawi i — wzrusza.

Bo istotą tej wtórnej, bardzo humanistycznej, bardzo erudycyjnej, bardzo literackiej literatury jest — liryzm w jakimś szczególnym i — wysokim gatunku. Chciałoby się powiedzieć, że złoża owej ogromnej, wielostronnej, głębokiej wiedzy — Cazin, który na wojnę poszedł z Psalterzem i Odyssеją, raz po raz cytuje to Pismo św., to Plutarcha, to traktaty Leonarda da Vinci, to Swift'a — że te pokłady wielowiekowej kultury, przyswojone na własność, stanowią filtr, przez który się przesącza wzruszenie. Przeszedłszy rozliczne przeszkody, dobywa się ono na powierzchnię w postaci nie zubożonej, ale wzbogaconej cudzem doświadczeniem, nie osłabionej, ale powściągniętej, pozbawionej może bezpośredniości, ale doprowadzonej do stanu krystalizacji, wymieniającej walor siły na walor przejrzystości, czystości kryształowej. Liryzm Cazin'a nigdy nie wstrząsa, ale przenika jak promień, prześwietla, bierze w posiadanie, nie naruszając układu drobinowego naszej duszy. Jest nieagresywny, może dlatego tem silniejszy, tem głębiej, tem trwalej przejmujący. Ma coś z delikatności uczucia, które rozumie się samo przez się, lub które czuje się niegodne, niedoskonałe.

Zdaje się, że przyrodzony liryzm autora „Décadi" szuka instynktownie i świadomie otamowań, jakichś postaci zastępczych, że jest wstydliwy, zażenowany faktem własnego istnienia. Jakby zataja swoją nagość. Stąd odwracanie się, skrywanie się pod osłoną autoironji. Tylko ironja Cazin'a nie jest gorzka, natrętna, onieśmielająca jak autoironja ludzi kalekich, ale ma własność przybliżania człowieka do człowieka. Jest wyrazem pełni, równowagi wewnętrznej. I siebie i ludzi świat obejmuje Cazin z jakiejś odległej, wiecznościowej perspektywy, patrzy na wszystko z ambrozyjską, dobrotliwą pogodę. Przecież wycofanie się na ten górny plan jest tylko liryczną osłoną, jest samoobroną i pozyskiwaniem innych. Humor stanowi tu sposób wyzwalania się z ściśle osobistego, egoistycznego widzenia rzeczy, jakby wznoszeniem się ponad siebie, aby zdobyć dar uśmiechu z siebie i z drugich, dar uśmiechu — do drugich. Zatraca się granica między rozrzewnieniem dobroci a humorem: uśmiech żart jest czuły, czułość jest uśmiechnięta i żartobliwa.

PAUL CAZIN.

Temi szlakami dochodzi się do twierdzenia niespodzianego. Dociera się do dna odczucia świata przez pisarza, do spodu duszy, na którym leży smutek, odczucie ciężaru istnienia. I smutek należy jakoś nieodłącznie do chemji uśmiechu Cazin'a, choć jego obecność daje się stwierdzić drogą okólną, drogą laboratoryjnego oddzielenia pierwiastków, drogą gwałtu na cudownej jedności i spoistości związku. I smutek stanowi o bogactwie, o prawdzie, o sile tego szczególnego uśmiechu. Uśmiechu, który jednako czaruje i zastanawia u człowieka i pisarza.

Ta postawa osobliwie piękny wyraz znajduje w odniesieniu do świata dziecka, niekiedy, jak u Dickensa i Al. Daudet'a, dziecka upośledzonego przez los, i w odniesieniu do świata zwierząt. Przecież Cazin Daudet'owskiemu: „Le Petit Chose" przeciwstawił swego „Decadi czyli pobożne dzieciństwo" (1921), przecież swój „Zwierzyniec dwu Testamentów" (1927) poprzedził „Rozprawą o miłowaniu zwierząt". Owo wzniesienie ponad siebie, twórcza, pozytywna autoironia daje Cazin'owi odczucie, że nad jednym i nad drugim światem ciąży ta sama fatalność istnienia, co nad naszym światem ludzi dojrzałych, że zrównuje je

(Ciąg dalszy na stronie 6-ej).

*) Paul Cazin: „Histoires plaisantes" (Collection „Des Livres pour La Jeunesse"), J. Gigord Editeur (15, rue Cassette). Paris 1933. str. 186. (Illustrations de Flachot).

TRZYMAJ ZŁODZIEJA

szybko, zanim nie zniknie wraz z Waszemi pieniędzmi. Prądożerca ten, nieuchronny lokator każdej t. zw. „tanioj" żarówki kradnie przeszło połowę Waszego prądu, przyczem nie szczędzi również światła.

Fotometr (przyrząd do sprawdzania wydajności światła) na szczęście zniszczył go zupełnie. Wykazał on że pełnowartościowe żarówki Philipsa dają całkowitą ilość światła, za którą zapłaciliście.

ŻAROWKI PHILIPSA

CHRONIA WASZE OCZY—DBAJĄ O WASZĄ KIESZEŃ

Dnie przedświąteczne! Droga do „Trustu" zawsze się opłaci.

Tysiące podarunków we wszelkich towarach pierwszej potrzeby w 18-tu oddziałach po zadziwiająco niskich cenach.

Dom Towarowy „TRUST" Tow. Jednolitych Cen, Lwów, Hetmańska 12.

ANNA I JERZY KOWALSCY.

Człowiek nordyczny.

Czasy zaczynają dogadzać ludziom małego ducha; bo ci mówią, że rzeczy zostają te same, a zmieniają się tylko wyrazy i że historja świata jest historją wyrazów. I w tem mogłoby być coś zajmującego i tajemniczego: jeżeli zmieniają się wyrazy, zatem zmienia się i świat. Ale ludzie małego ducha mówią: gadajcie, jak chcecie, świat jest zawsze ten sam! Zgoda! Świat jest i będzie zawsze ten sam, — póki wy gadacie! Dajemy od was w tytule jeden z tych nowych wyrazów, od których świat naprawdę się starzeje.

Myślimy oboje, że człowiek nordyczny jest takim niby nowym wynalazkiem gadulstwa niemieckiego, który anonimowo lub pod różnemi incognitami tłukł się po świecie od początku: taka sobie zaraza, różnie chrzczona. Żył on śród nas oddawna. Wszyscy wiemy, że nas zawsze nabierał na kawał, zwykle na kawał żelaza. Gdy na uczcie homeryckiej myśmy ogryzali kości, on, królewski blondynek, równy bogom, dostawał krzyżówkę. W nowszych czasach spotykało się go we wszystkich komitetach. Na wspólnej fotografji siedzi stale w samym środku; bo się zaczynało od wspólnej fotografji, a kończyło się na defraudacji: kiedy brakowało w kasie coś, lub nie coś, ale dużo, on jedyny z nas wyjeżdżał, i to zwykle bardzo daleko, albo bardzo wysoko. I tak od skorupki: bo w ogródkach dziecięcych on najczęściej dostawał pytkę w ręce, a walił nią najwalniej ze wszystkich. Którędy przeszedł, zostawiał po sobie konfiturę. Podpowiadali mu w szkole, bo inaczej donosił o naszych dwójach rodzicom. Dorósł, to na tombolę dawał zepsuty budzik. Wszędzie miewał zniżki. Żenił się z naszemi narzeczonemi. Każdemu mówił żywą prawdę w oczy, choć sam jej nie znosił, jak złego powietrza. Przyszedł, zjadł i wypił, wyśmiał wszystkich, wstawał od suchej beczki i odchodził do jakiejś osobistości, której nikt z nas nie umiał tak zręcznie zelgać, jak on. Wynalazł proch, a myśmy go wąchali. Każdy znał tego fanfarona i brutala, ale nikt mu się nie przypatrzył dokładnie, może z obrzydzenia. To mu widocznie kręciło w nosie, tak fałszywie zwanym rzymskim nosie, a poprawdzie: nordycznym, bo ostatnio rozesłał sam po całym świecie list gończy za sobą, z dokładnym rysopisem: blond włosy, oczy niebieskie, cera jasna, wzrost wysoki, postawa władcza: wygląd wcale sympatyczny, gdyby na nim kończyła się nasza znajomość z blondynkiem. Niestety, znamy go oddawna z manier i usposobienia. Jego to w najdawniejszych czasach nazywali barbarzyńcą, potem wandalem, krzyżakiem i boszem.

Różnie brzmiały te komplimenty, a charakter trwał, jak skała. Nasz znajomy pozostał podziśdzień barbarzyńcą i blond-bestją; pojawił się tylko nowy wyraz, o wagnerowskim resonansie: człowiek nordyczny. Od epicznych czasów mamy genealogje za humbug, ale to, co nam człowiek nordyczny wyczynia o swoim i naszym rodowodzie, jest, trzeba przyznać klapiącemi zębami, fantastycznie przedhomeryckie. Nie istnieje dla niego różnica między człowiekiem a zwierzęciem: słusznie, jeżeli idzie o niego samego; ale człowiek nordyczny nie zna ironji: oddziela siebie od ogółu zwierząt, do których zalicza także ludzi nienordycznych, czyli podludzi. Tylko my, ludzie nienordyczni, potwierdzamy teorję nordycznego Darwina, należymy do zoologji, a osobny gatunek człowieka niezwierzęcego wyparował z niej, został z niego mitologiczny obłok dokoła Olimpu bogów nordycznych.

Tak zaszczyceni, my, ludzie nienordyczni, musimy być niegrzeczni, ale dzieje się to po tylu wyzwaniach, i tyle razy słyszeliśmy, co człowiek nordyczny myśli o nas, że wypada zkolei powiedzieć, co my ludzie laponoidalno - armenoidalni (trudno, to nie poezja!), myślimy o człowieku nordycznym.

Przykra ta znajomość trwa od tysięcy lat. Człowiek nordyczny najeżdżał nasze stare kultury, wyrzynał większą część naszej ludności, osiadał śród jej niedobitków, zwolna oswajał się, łagodniał i przyznawał się do naszej kultury. Jego krwawi bogowie również uczyni się lepszych manier: przestali zjadać się żywcem i wyrywać sobie genitalja, rozpłynęli się w naszej poezji w baśń słodką, jak nasz miód. Tak samo ludzie. Zastali pałace, gdzie były łazienki i belwedery; spalili to wszystko i pobudowali dzikie warownie. Bandytyzm i prawo silniejszego niszczyły świat, dokładnie tak samo, jak później, w średniowieczu. Ale myśmy powstali z naszych popiołów, odrośliśmy z pni wyciętych do korzeni, i zajęliśmy się zdziczałym światem. Z niedołężnych gryzmołów nordycznych wydobyliśmy z powrotem giętką linję, kloce przyciosaliśmy w kształt mięki i podobny ciału. Ujarzmiliśmy najpierw kamienie, a potem ludzi nordycznych.

Kiedyśmy wydali kulturę Grecji, byliśmy w tym kraju już w większości; to też stworzyliśmy ją demokratycznie i społecznie: niema mowy w Grecji o kulturze elity nordycznej. Zato tam, gdzie ludzie nordyczni nie mięszali się z nami, w Lakonji, pozostał dziki obyczaj, kult miecza, trwało oniemienie muz, a urodzaj na tyranów. Wkońcu i tam wygryźli swój bulion i zginęli, jak nie ginie żaden lud kulturalny: bez śladu. Zostały Ateny autochtonów przednordycznych. Zresztą, fenomen grecki, to nie sama skała Akropolu; skrzy się on na ogromnym trakcie morskim (nie nordycznie śródlądowym!) między Gibraltarem a zatoką Bengalską, z wyraźnem nachyle-

(Dalszy ciąg ze strony 5-tej).

wszystkie. I w stosunku do tych dwu niższych światów dochodzi do głosu tamta delikatna, uśmiechnięta czułość. Jak starszy, mądrzejszy, wiedzący brat obejmuje Cazin rozczulonym humorem dolę dziecięcą i dolę zwierzęcą. Opowiadane przejścia wzruszają go, jak własne. Z poczuciem jednej wielkiej wspólnoty uczestniczy w losie pastuszka, który nie poszedł do świętego żłóbka, bo mu nakazano pilnować trzód opuszczonych, w losie poczciwego Baptystyna, popychadła ciotki Dugresil, odnajdującego w ośle ze stajenki betlejemskiej patrona w historji lwa, ułaskawionego przez św. Hieronima, i historji wilka z Gubbio, którego na drogę cnoty nawrócił ił Poverello z Assyżu.

W tych dwu ostatnich utworach, pochodzących z „Bestiaire des Deux Testaments", a zwłaszcza w arcyzabawnej powiastce o wyżle (poprzednio drukowanej w zbiorze: „L'Alouette de Paques" 1924) — ukazuje się Cazin realista, wyjawia się, jak obok humanizmu, jego dzieło jest nasycone drobiazgową obserwacją. Jego wrażliwość obserwacyjna jest nabarwiona tym samym kolorem — czułym i żartobliwym. Między pisarzem a przedmiotem opisywanym zachodzi przy tem jakaś bliska intymność, może nabyta w uprawianej po mistrzowsku, dziś zapomnianej sztuce epistulograficznej. „L'Humaniste a la Guerre" (1920) pierwsza książka Cazin'a, stanowi jej niezwykły w swoim rodzaju kument.

Najdziwniejsze ze wszystkiego jest to, że podobne stanowisko zajmuje Cazin wobec religji. Prawie wszystkie utwory, z wyjątkiem jednego tylko, dotykają tematów religijnych, kilka z nich wyraża urzeczenie urodą Święta Betlejemskiego, już znane małemu Decadi, który chciał usłyszeć mówiącą oślicę galgamarza „Decadi" i przy tem omal nie postradał życia. Przecież we wszystkich utworach widoczne jest spoufalenie się ze światem religji, familjarność, ta sama pośmiechująca się, żartująca czułość, każąca św. Hieronimowi chuchać w zraniona łapę lwa. Tym sposobem Cazin, sam wierzący, wychowany w tradycjach katolickich, nawet zrazu kierujący się ku życiu zakonnemu — odejmuje religji to, co ją czyni daleką wierzącym, wrogą tym, którzy nie wierzą. Obiera ją z patosu, z egzekutywy inkwizycyjnej, sprowadza ją w krąg codzienności, czyni ją składnikiem życia uczuciowego, składnikiem odpowiedzialności moralnej, uczłowiecza. „Dzieciątko Jezus — mówi — rodzi się wszędzie, gdzie może znaleźć kołyskę chrześcijańskiego serca".

Przez „Histoires plaisantes" przewijają się ciągle duchowni: wszystkim odjęty jest dogmatyczny rygoryzm, surowość, nieludzkość, wszyscy są uśmiechnięci, wyrozumiali, przebaczający. Malutkie opowiadanie: „La petite fille et le nouveau pape" (zaczerpnięte z tomu: „Lubies" 1927) ukazuje właśnie, jak humor spowiadającego księdza rozwiązuje kompleks uczuciowy małej uczennicy, jak ją uzdrawia, uszlachetnia.

Na dnie postawy Cazin'a wobec religji jest sceptycyzm, jest widzenie w niej wielkiego, poetyckiego symbolu doskonalenia duszy ludzkiej i świata, jest zachwyt poety i uśmiech humorystyczny. Coś w tym „błogosławionym Pawle z Autun jest z finezji Montaigne'a i coś słodkiej naiwności św. Franciszka z Assyżu.

Cazin-pisarz celuje i z upodobaniem uprawia przedewszystkiem małą formę, więcej jest cyzelatorem, niż architektem. Poza napół autobiograficzną powieścią o dzieciństwie „Décadi" i epicko zakrojonym „Zajazdem Bachusa bez głowy" („L'Hotellerie du Bacchus sans tete" 1925), reszta jego książek, a zwłaszcza cytowane już: „Skowronek wielkanocny" i „Lubies" stanowi zbiory miniatur, robót złotniczych, snycerskich majstersztyków w kości słoniowej, agacie, gruszkowem drzewie i hebanie. Lakoniczność, jasność, kontrola intelektualna w konstrukcji każdej całości i każdego zdania — stanowią znamiona jego roboty pisarskiej.

Krasi ją dowcip słowny, stosowany z równą celnością, jak dowcip sytuacyjny. W tym zakresie znajdzie się wszystko od kalamburów, których nie odda żaden przekład aż do kontrastu stosowanego po mistrzowsku. Pointa bardzo prosta: ironiczna, jak w „Retour du Roi Mage", liryczna jak w opowiadaniu o lwie św. Hieronima — jest ważnym składnikiem tej formy zróżnicowanej, świadomej, wysoko kulturalnej.

„Historje ucieszne", stanowiące doskonały wybór dawnych i przydatek nowych utworów (wśród nich tylko krwawe „Noel Rouge", przedstawia dla tego zbioru problematyczną wartość) — przeznaczył Cazin dla młodzieży. Zastrzegł się przytem, że nie były pisane specjalnie w tym celu, ale poczęte z miłości dla niej. Trudno o usprawiedliwienie bardziej skuteczne i potępiające literaturę „specjalnie przeznaczoną dla młodzieży", a nie ożywioną niczem żywem, niczem jej bliskiem.

Myślę nad tą książką, prześwietloną uśmiechem Pawła Cazin'a o mojej małej bratanicy, która rośnie w Polsce poza moiemi oczami. Myślę o tem, kiedy będzie umiała czytać. I pragnę, aby jak najprędzej. Aby jak najprędzej odśmiechnęła się do jego uśmiechu.

Paryż, w grudniu.

—o—

Wróżby noworoczne.

Nowy Rok — podobnie jak wigilja Bożego Narodzenia — jest dniem, w którym drobne zdarzenia codziennego życia stają się prognostykami na cały rok. Zabobony te tak są zakorzenione w tradycji i przyzwyczajeniach ludzkich, że ulegają im często nawet osoby rozsądne i wykształcone, chociaż w teorji uznają ich naiwność.

Sposób spędzenia święta Nowego Roku stanowi przepowiednię na cały rok. Należy zatem w dniu tym weselić się, przebywać w miłem towarzystwie, mieć pieniądze i nie poddawać się przykrym myślom, gdyż inaczej przez cały rok prześladować nas będą smutki. Szczęśliwą wróżbę stanowią pierwsze życzenia, złożone przez człowieka młodego i zdrowego. Źle zaczyna nowy rok, kto, wychodząc z domu po raz pierwszy po nocy Sylwestrowej, spotyka jako pierwszego przechodnia — kobietę, zwłaszcza starą. Najlepiej w tym wypadku wróży spotkany kominiarz — i stąd w niespodziankach Sylwestrowych oraz na kartkach z życzeniam postać jego tak często się pojawia.

Wigilja Nowego Roku bywa w niektórych krajach dniem wróżb panieńskich, przepowiadających przyszłe losy, a zwłaszcza małżeństwo. Sposoby „odczytywania przyszłości" bywają podobne do praktykowanych w wigilję św. Andrzeja. A więc odlewanie wosku lub ołowiu, liczenie kołków w płocie („kawaler — wdowiec, kawaler — wdowiec"... i t. d.), układanie kolejne na podłodze bucików osób, uczestniczących w zabawie, wyciąganie karteczek z imionami męskiemi i t. p. Scena lania wosku w „Strasznym dworze" Moniuszki rozgrywa się właśnie w wieczór Sylwestrowy.

Bardzo ciekawy obyczaj szwedzki, związany z noworocznemi wróżbami, znajdujemy w powieści Selmy Lagerlöf p. t. „Maja Lisa". Autorka opisuje dokładnie, z pewną dozą humoru, sposób pieczenia „proroczego placka". Udział w tej mistycznej robocie mogą brać tylko trzy osoby, i to w ten sposób, że każdą czynność wykonywać muszą dosłownie we trójkę: brać łyżkę i miskę trzema rękami, razem czerpać wodę, sypać mąkę i sól, mieszać, rozkładać ciasto, wsuwać placek do pieca. Mieszanina składa się z trzech łyżek mąki, trzech łyżek soli i trzech łyżek wody — proporcja przerażająca! W czasie przyrządzania placka nie wolno między sobą zamienić ani słowa, ani też — broń Boże! — roześmiać się, chociaż przy tego rodzaju robocie trudno powstrzymać śmiech. Nie można też rozsypać ani szczypty mąki lub soli, rozlać ani kropli wody, co również przedstawia niełada zadanie, skoro trzy osoby muszą ją razem nieść na łyżce do miski. Jeżeli jeden z tego rodzaju przypadków się zdarzy — trzeba robotę zaczynać na nowo i skończyć ją przed północą, gdyż inaczej placek nie będzie miał własności proroczych. Upieczony placek dzieli się na trzy równe części i każda z uczestniczek roboty musi swój kawałek zjeść w całości — jeżeli potrafi. Sen, jaki nastąpi po tej niezbyt smacznej kolacji, będzie proroczy, a mężczyzna, który poda danej osobie we śnie szklankę wody zostanie jej mężem. Istotnie, po zjedzeniu całej łyżki soli można śnić o wodzie...

—o—

Za 1 Zł. — 100

gramów znakomitej wody kolońskiej kwiatowej o trwałym i przyjemnym zapachu perfumerje S. FEDER, Sykstuska 7 i Kopernika 15a.

niem ku południowi (nie ku nordyczej północy!) i z jaśniejszą fosforescencją na pokładach semickich. Ta ogromna, mleczno - drożna Grecja nordycznieje dopiero w bizantyniźmie.

Drugi, jeszcze walniejszy najazd hord nordycznych zniszczył i tę przez nas stworzoną kulturę klasyczną. Zwyczaj kąpania się, kanalizacja, bruk uliczny, wodociągi, zniknęły z powierzchni świata i do dziewiętnastego wieku były nieznane. Człowiek nordyczny czesze się i kąpie dopiero od kilkudziesięciu lat; jego dzieje należą raczej do historji naturalnej. Nowe jego pojawienie się między nami sprowadziło na świat ciemności średniowiecza. Przez te wieki ludzie żyli naiwnem i nieudolnem, dosłownie dzikiem wyobrażeniem o tem, cośmy stworzyli w starożytności.

Odbudowaliśmy jednak jeszcze raz kulturę. Ale ludzie nordyczni utworzyli znowu jeden nieprzenikliwszy gniot i obolak, nową Lakonję. Nigdzie wyraz kultura nie był natrętniej używany jak w tym kraju, ale była ta nowa Helena nordycznie brzydka i chlorotyczna, kloc ugnieciony pośpiesznie i chaotycznie z przytoczeń, dat, cyfr i mgły mistycznej. Wszystkiemu, czego człowiek nordyczny uczył się od nas, nadawał, gdy się odosobnił, formę sztywną, pedantyczną i arogancką. Na tej kulturze kolców sam się pokłuł, ale i tak mu smakuje. Są takie stworzenia, które namiętnie jadają osty i pokrzywę.

Ale niema co ukrywać. Człowiek nordyczny zaraził nas kulturą warowni. Pożycie z blond - bestją dało i nam pazury. I dlatego ludzie nordyczni, zizolowani w nowej Lakonji, przegrali sprawę; więc porachowali się i zobaczyli, że jest ich za mało. Co robią? Ogłaszają mobilizację blondynów bez uwagi na granice polityczne! Nordyczny brak ironji! Co nie udało się proletarjuszom wszystkich krajów, to uda się śmietance Europy, blondasom nordycznym: złączą się! Świat zobaczy masówkę gerlsów męskich, ślamazarnię butnej limfy. Nie czerń, ale chlorek i biel trująca! Będą odtąd przepływali przez całą ludzkość europejską, jak dziewicza nimfa Aretuza, która podobno (bo i to jest mitologją) snuła się słodką wodą w morzu, nie mieszając się z słonym elementem; tak i ludzie nordyczni będą odtąd nas przepływali, żeby wpaść do swojej słodkowodnej ojczyzny.

Bywają między nami ludzie pozbawieni ironji; opowiadają nam ze łzami w oczach o tem, jacy są dobrzy lub wytworni, jak im drudzy niewiedzieć czego zazdroszczą, jak oniby radzi cały świat przygarnęli do serca, gdyby się zgłosił. Słuchamy ich i nawet udajemy, że nas to nie nudzi, są i tacy, których taka naiwność wzrusza do łez: wtedy płaczą obaj, każdy z innego powodu. Taki człowiek, rozmarzony w sobie, wszystko robi lepiej od drugich, póki nie zauważy, że drudzy wszystko robią lepiej od niego. Wtedy jest straszliwy i pyta, co zawinił światu, że sobie radzi bez niego, — i, jak Hitler, odpowiada sam sobie: nic, nic nie zawinił. — A zatem? I tu znowu widać, jak niepoprawna jest sentymentalność: — czemże zatem jest ten świat? — pyta niewzruszony blondyn; i znowu sam sobie odpowiada: jest niczem! — Prawda? To tak łatwo przychodzi powiedzieć: nie kłania mi się? A to dureń! — A jednak tem jest, mniej więcej, patologja, czy, jak się teraz mówi, kompleks nordyzmu: kompleks zaraźliwy, bo większość ludzi żyje uroszczeniami, nietylko w nowej Lakonji. Kto nie znajduje blond włosów na głowie, szuka ich pod ramionami. Będą się golić do skóry. Będą ludzie łysi, lub siwi, ludzie dopominali się przynajmniej o pogrzeb nordyczny. Niejeden zdrowy leń zechce żyć na kredyt swojego słomkowego poszycia. Najlepiej wyjdą albinosy. Będą składali zeznania zaprzysiężeni fryzjerzy.

Ludzie starej kultury humanistycznej nie znają takiej czystki ani takiego sentymentalnego ludożerstwa nawet poza murami swojej rodziny aryjskiej. Dobrodusznie, moralnie, urobili jednostajny typ idealny człowieka **vir bonus**. Człowiek nordyczny zaczyna pojmować ludzkość - **humanitas** zwierzęco: w wymiarach kośćca i w pigmentach naskórka; nie uobyczajenie, lecz uwłosienie!

I tu wychodzą kołce z jeża. Przed tem indogermanizm, hellenogermanizm i Zeppeliny, a teraz nauki przyrodnicze uderzyły do głowy człowiekowi nordycznemu, oszałamiają go, jak to się działo z nami, kiedy wynaleźliśmy kosmogonję. Ale my to już wiemy: lepiej nie robić z nauki ani misterjów orgjastycznych, ani religji ascetycznej! Nie stwarzać nowej mitologji ani genealogij!

Jest to sprawa nie tyle rozumu, ile dobrych obyczajów. Raz na letnisku poznaliśmy chłopczyka, który dziwnie zachował się przy obiedzie: kiedy zawołali go na chwilę od stołu, napluł do talerza, żeby mu go nikt nie tknął; naturalnie, on sam tak lubił palaszować z cudzych talerzy. Coś dziwniejszego czyni człowiek nordyczny: siedzimy z nim oddawna przy wspólnym stole, i nieraz człowiek nordyczny nas objadł, nieraz miał z nas zrazy; a teraz wymyślił coś jeszcze paskudniejszego: zanieczyszcza na jasno talerz, zakala nasze nakrycia, jak kondor stymfalijski o spiżowych skrzydłach. Czy nie byłby czas postawić mu jadło osobno, na miseczce?

SIEW KULTURY.

Rozpoczęliśmy nowy etap.

Przez całe stulecie naszej niewoli jedynie zwycięską była walka o kulturę duchową. Wysiłki najszlachetniejszych w narodzie, od Tadeusza Kościuszki po Romualda Traugutta, aby czynem zbrojnym przeciwstawić się potędze zaborczej — kończyły się niepowodzeniem. Natomiast skuteczną była walka, jaką przedstawiciele kultury duchowej wypowiedzieli naciskowi państw zaborczych, zmierzającemu do wynarodowienia społeczeństwa polskiego. Od Nowosilcowa do Bismarcka przesuwa się olbrzymia plejada ludzi, których zadaniem i celem było złamanie odporności duchowej narodu. I od Niemcewicza, Kołłątaja, Staszica poprzez trzech wieszczów do Sienkiewicza, Prusa, Wyspiańskiego, Żeromskiego przesuwa się świetny orszak, skutecznie paraliżujący zakusy wrogie, skierowane przeciw duchowi narodowemu i tężyźnie, przeciw szkole polskiej, przeciw krzepiącej sile słowa.

Przez pełnych sześć lat, od 1914 do 1920, trwały walki o granice państwa, o czym niepodległościowy, o odparcie wrogich zakusów. Karabin i szabla, „wyścig krwi" i zbiorowy wysiłek mobilizacji wszystkich zasobów materjalnych — nadawały piętno tym przełomowym czasom w naszem życiu.

Nastąpił po nich okres, który Wielki Budowniczy Polski określił jako „wyścig pracy". Odziedziczyliśmy Polskę ograbioną przez zaborców, wyczerpaną wieloletnią wojną — Polskę, która musiała od samych podstaw odbudować się, zagospodarować, jeśli miała w rodzinie państw europejskich zająć to stanowisko, jakie jej przysługuje z racji swego obszaru i liczby ludności. Wyścig ten pracy dokonał się wśród bardzo ciężkich warunków, zwłaszcza w latach ostatnich, gdy światowe przesilenie gospodarcze stwarzało coraz poteżniejsze trudności i hamulce.

I oto przyszedł nowy okres, w którym po wyścigu krwi i wyścigu pracy wysuwa się jako „kategoryczny imperatyw", jako wielki nakaz ideowy: piecza nad kulturą duchową narodu, skierowanie wysiłku nad tą kulturą w łożysko idei państwowej.

Rok, który się kończy właśnie, był świadkiem wielkiej inicjatywy i pokaźnego szeregu faktów w tej właśnie dziedzinie. Ci sami ludzie, którzy między 1914 a 1920 w mundurze polskiego legjonisty i żołnierza, broniącego granic państwa, wywalczyli niepodległość, ci sami, którzy przez następnych kilkanaście lat kładli podwaliny gmachu państwowości, stwarzając warunki mocarstwowego znaczenia Polski — przystąpili do świadomej i celowej akcji kulturalnej, wciągając do niej wszystkich, którzy zrozumieli wagę tego wielkiego zagadnienia.

Akcja ta ma olbrzymi zasięg. Obejmuje bowiem całą przestrzeń życia, od najskromniejszej komórki: wychowania obywatelskiego i państwowego już w szkole powszechnej — po szczyty intelektualne: Akademję literatury, teatr, radjo, malarstwo, rzeźbę.

Nietylko bowiem fakt, że odbudowaliśmy państwo po stukilkudziesięciu latach rządów zaborców — wymaga szczególnej pieczy w dziedzinie kultury duchowej. Również i obecnie, już w wolnej Polsce, istnieją silne hamulce, które trzeba zwalczyć i usunąć. Wojna światowa nie minęła bowiem bezkarnie, jeśli chodzi o sferę ducha. Pozostawiła po sobie wiele zdziczenia, silne rozluźnienie więzów moralnych, wyładowała wiele instynktów niepożądanych. Przyziemny materjalizm, spłycenie, rozpanoszenie się łatwizn w sferze artystycznej, wreszcie najniebezpieczniejszy wróg kultury: zaprzęgnięcie nauki i sztuki w rydwan partyjno-agitacyjny — wszystko to wymaga i wytrzebienia i przeciwwagi w formie prawdziwej kultury, przyjmującej jako punkt wyjścia fakt istnienia wielkiego państwa, jego mocarstwowego znaczenia i jego wielkiej przyszłości.

Prace w tym kierunku zostały szczęśliwie zapoczątkowane. Odcinek kulturalny ma już inicjatorów i wykonawców wielkich, celowych zamierzeń. Idziemy w najbliższą przyszłość z hasłami oparcia fundamentów naszej kultury państwowej o granitowe podstawy.

Program, który realizowały wielkie duchy zakutej w okowy Polski, twórcy Komisji Edukacyjnej, trzej nasi wieszczowie, wielcy pokrzepiacze dusz: Grottger, Matejko, Prus, Sienkiewicz, Wyspiański, Żeromski, Witkiewicz — wcielać będą w życie nasi działacze kulturalni w warunkach stokroć szczęśliwszych, bo w wolnej, wyzwolonej Polsce.

Rozpoczynamy właśnie rok, który uprzytamnia nam, że już dwadzieścia lat minęło od chwili, gdy na rozkaz Wodza ruszyła w bój pierwsza kompania kadrowa. Rok ten — rok Kadrówki — czyż piękniej możemy uczcić, niźli wzmożonym wysiłkiem nad podwalinami kultury duchowej w wolnej Ojczyźnie

B. M.

Refleksje Sylwestrowe.

Sylwester!

Rok stary się kończy, zaczyna nowy. Ludzie z radością żegnają ostatnie chwile tego „Starca", który już odchodzi, przysporzywszy tyle zmartwień wszystkim. Z prawdziwą radością zwracają się oczy w kierunku „Roku Nowego", który napewno będzie lepszym.

Nie wszyscy jednak cieszą się z nadejścia „Roku Nowego" i nie wszyscy wyobrażają go sobie tak ponętnie. Setki biedaków, nękanych gruźlicą nie śmie nawet marzyć o lepszej przyszłości. Dla nich jeden dzień podobny jest drugiemu, rok nowy w niczem nie będzie się różnił od poprzednich. Radości i szczęścia w ich oczach nie znajdziemy, tylko twarz ziemista, strawiona chorobliwą gorączką i zwiotczałe członki.

Czy nic już nie może dać szczęścia tym setkom biedaków, czy dla nich już słońce jaśniej nie będzie świecić i nie ma dla nich ratunku?

Jest organizacja, która myśli o nich, są ludzie, którzy wyzbyli się własnych przyjemności, a los chorych na gruźlicę wzięli na swoje barki. Organizacja ta jest Towarzystwo „Walki z Gruźlicą", którego szczytne cele znane są wszędzie, a bezinteresowna praca wzbudza podziw u wszystkich.

Nie wystarczy to jednak! Towarzystwo samo nie polepszy doli tych setek i tysięcy biedaków, jeżeli społeczeństwo nie przyłoży do tego ręki i ofiarnie nie wesprze choćby skromną sumą zamierzeń ludzi, którzy borykają się z tym strasznym wrogiem ludzkości, jakim jest gruźlica.

Dlatego też dzisiaj niech nie braknie nikogo, kto żegnając rok stary nie chciał przyczynić się do szczęścia bliźniego.

Kup znaczek przeciwgruźliczy, choćby za ostatni grosz, a pozyskasz sobie wdzięczność tych wszystkich, którzy twego grosza potrzebują na walkę z gruźlicą, samemu zaś sobie sprawisz przyjemność, żeś i ty nie został w tyle, a groszem swoim polepszył dole tysięcy chorych.

Wszyscy zatem do „Walki z Gruźlicą"! Z groszy naszych niech powstaną miliony, zdolne do unicestwienia wspólnego wroga-gruźlicy!

Kasyno Miejskie i Koło Lit.-Artystyczne w nowej szacie.

W dniu wczorajszym ukończono prace około przebudowy i adaptacyj gmachu Kasyna Miejskiego i Koła Literacko Artystycznego.

Z okazji tej uroczystości odbyła się w zarządzie Kasyna konferencja prasowa z udziałem delegatów prasy lwowskiej i korespondentów pism stołecznych. Przewodniczył prezes Kasyna p. Jan Antoniewicz. Na wstępie Prezes oprowadził reprezentantów prasy po obszernym lokalu Kasyna, które przybrało obecnie europejską fizjognomję. Już u wejścia do Kasyna uderza przybysza nowy obraz. Foyer pięknie przebudowano i nadano mu nowoczesny wygląd europejski. Przebudowano również salony przed wielką salą i zrekonstruowano zupełnie wejście do bufetu, które dotychczas było bolączką Kasyna. Wejście to zamieniono na piękną salę z widokiem na ulicę Bourlarda. Zmodernizowano również salę taneczną i wykładową Kasyna, zaopatrując ją we wszelkie nowoczesne urządzenia. Stare pająki zamieniono na piękne światło sufitowe, które nadają sali wygląd czarodziejski. Nowe malowidła i dużo złota zamieniły salę na przepiękny salon. Podjum dla muzykantów, które dotychczas tak przeszkadzało tańczącym, umieszczono bardzo efektownie na granicy dwóch sal. A co najważniejsze — zaprowadzono nowoczesne ogrzewanie i przewietrzanie sal w myśl nowoczesnych zdobyczy wiedzy. Sale otrzymały nowoczesne ogrzewanie powietrza. W godzinie przepływa przez salę balową 5000 m sześc. powietrza ogrzanego, przefiltrowanego w nowoczesnych filtrach olejowych. W ten sposób sala Kasyna będzie dawać obecnie maksimum nowoczesnej higieny. Również w salach klubowych Kasyna wprowadzono mechaniczne przewietrzanie, przez co umożliwiono sześciokrotną wymianę powietrza w jednej godzinie.

Nowoczesne urządzenia wentylacyjne przeprowadziła firma inż. Zielskiego.

Rekonstrukcja sali i sąsiednich salonów spoczywała w ręku inż Tadeusza Soleckiego, który wywiązał się znakomicie ze swego zadania.

Inne prace spoczywały w rękach inż. Podsońskiego, Kwiatkowskiego, Masłowskiego, Hladnego, Rewuckiego, Bojkowskiego i Czepila.

Obecni z zainteresowaniem podziwiali nowe urządzenia Kasyna Miejskiego i Koła Literacko Artystycznego, nie szczędząc słów uznania prezesowi p. Antoniewiczowi, za którego prezesury stary gmach Kasyna, liczący 60 lat, uzyskał nowoczesną szatę.

Przed Wieczorem Kompozytorów Lwowskich.

Siedziałam właśnie w „Romie", przeglądając dzienniki wieczorne, i po raz niewiadomo który już w tym roku rozmyślałam nad jałowością naszego obecnego sezonu koncertowego. Jest Filharmonia, są koncerty solistów, a jednakowoż jak mało znaczą te wszystkie koncerty w życiu umysłowem i kulturalnem naszego miasta, jak mało pozytywnych wartości — już choćby z punktu widzenia budującej się przecież na naszych oczach kultury współczesnej — wnoszą one poza pewnemi, nielicznemi wyjątkami! Kto jest temu winien właściwie, artyści czy publiczność, czy może sama atmosfera miasta, czyżby była czemś z gruntu nietwórczem, skazanem na milczenie w chwili budzącego się na wszystkich odcinkach potężnego, nowego życia?

Rozmyślania moje przerwał znajomy głos, dochodzący z sąsiedniego stolika. To kolega z „Gazety Porannej" opowiadał swoim towarzyszom o projektowanym w najbliższej przyszłości Koncercie Kompozytorów Lwowskich. Mimowoli nadstawiłam uszu. Zorganizować ten Koncert było naszem bardzo gorącem życzeniem w Polskiem Towarzystwie Muzyki Współczesnej; niestety, „organizacja" nie zawsze jest w gronie muzyków rzeczą łatwą. To też z dużem zainteresowaniem śledzę obecnie proces przyoblekania się tego projektu w kształty realne z inicjatywy p. Simsunda.

Z rozmowy mego kolegi z jego towarzyszami dowiedziałam się przedewszystkiem czegoś, co większości z ludzi — zwłaszcza mniejszym odemnie optymistom — dawno już prawdopodobnie wiadomo: że mianowicie „nikt nie jest prorokiem wśród swoich". Wyobrażam sobie, że taki właśnie koncert jest powołany w pierwszym rzędzie do tego, by obudzić zainteresowanie najszerszych warstw inteligencji lwowskiej. Wieczory poetów lwowskich cieszą się przecież olbrzymiem powodzeniem, wystawy naszych malarzy olbrzymią frekwencją, więc chyba i muzycy lwowscy znajdą należny im mir u publiczności! Tymczasem okazało się, że sprawa nie przedstawia się wcale tak prosto. Po pierwsze uczestnicy tej rozmowy nie okazali specjalnego zainteresowania dla samej idei koncertu:

„Wolę zawsze koncerty wirtuozów, aniżeli koncerty kompozytorskie" — odezwał się jeden z obecnych — „Są bardziej efektowne i łatwiejsze do strawienia nawet dla laików."

„I wogóle kompozycje współczesne to bardzo niebezpieczny teren eksperymentu" — dorzucił drugi. — „Kto z nas wie, które i jak wiele z nich zdołają się oprzeć niszczycielskiej sile czasu! Czy choć jedna z nich przejdzie do potomności?"

„Żeby jeszcze choć jakieś obce, które przeszły już przez alembik krytyki w innych środowiskach muzycznych, ale nie takie zupełnie nieznane, których nikt nie słyszał. Bo zresztą — czegóż możemy się spodziewać po tych naszych „lwowskich" kompozytorach?" — dorzuciła z ironicznym uśmiechem siedząca przy tym samym stoliku młoda kobieta, prawdopodobnie też koleżanka po fachu. — „Gdyby to było naprawdę coś warte, słyszelibyśmy już chyba coś o ich twórcach."

W tem miejscu nie mogłam już dłużej usiedzieć na miejscu. Przybliżyłam się do stolika mego kolegi i wmieszałam się nieproszona do rozmowy:

„Nie rozumiem ani trochę Waszego nastawienia, moi Państwo" — zawołałam nie bez zniecierpliwienia. — „Mogę conajwyżej pojąć że wolicie słuchać wirtuoza i podziwać doskonałość jego techniki, niż męczyć się nad ujęciem jakiejś nowej kompozycji, która słyszycie po raz pierwszy. Naturalnie tylko w wypadku, o ile zdradzacie wrodzony wstręt do wszelkiej pracy umysłowej, inaczej wypadałyby Wasze upodobania wprost przeciwnie. Ale nie rozumiem absolutnie, dlaczego twórczość obca miałaby Was interesować bardziej, niż własna? Nie przez jakiś źle zrozumiany patrjotyzm, wielbiący bezkrytycznie wszystko, co nasze, ale dla tego prostego powodu, że obowiązkiem przyzwoitości społecznej jest zainteresować się tem, co powstaje pośród nas co ludzie, niejednokrotnie nam najbliżsi, produkują jako bieżące dobro kultury współczesnej. Kto wie zresztą, może są wśród nich wielkie talenty, czyimże obowiązkiem, jak nie naszym właśnie, jest wydobyć je na światło dzienne? I czy mogą one zresztą znaleźć drogę w szerszy świat, nie będąc wprzód poznane wśród najbliższego otoczenia?

A zresztą i te mniejsze talenty, niewątpliwie pojawiające się obok wielkich gwiazd twórczych, czy nie mają i one coś do powiedzenia, co niejednokrotnie posiada wielką wagę dla ludzi swej epoki, a co przemilczane we właściwym czasie traci wszelki sens? I czy wolno nam brać odpowiedzialność za niedopuszczenie ich do głosu, właśnie choćby dlatego, że nie my sami, ale w pierwszym rzędzie przyszłość rozstrzygać będzie o ich prawie do życia? Wreszcie większość z kompozytorów, mających przemówić na

Statut nagród artystycznych Ministerstwa W. R. i O. P.

„Monitor Polski“ z dnia 28 grudnia r. b. zamieszcza postanowienie Ministra W. R. i O. P. w sprawie nagród artystycznych ustanowionych przez Ministra W. R. i O. P. oraz statut tychże nagród.

WINA TOKAJSKO-WĘGIERSKIE

Oto najważniejsze punkty statutu:

Nagrody artystyczne ustanowione przez Ministra W. R. i O. P. noszą nazwy:

1) Nagroda Literacka Ministra W. R. i O. P., 2) nagroda Polskiej Akademji Literatury dla Młodych, 3) nagroda muzyczna Ministra W. R. i O. P., 4) nagroda plastyczna Ministra W. R. i O. P. Nagrody te udzielane są co rok.

Nagroda Literacka Ministra W. R. i O. P. przyznawana jest wybitnemu żyjącemu pisarzowi polskiemu za całokształt działalności literackiej ze szczególnem uwzględnieniem tej działalności w ciągu ostatniego 5-lecia. Nagroda ta nie może być dzielona. Nagroda przyznawana jest każdego roku w grudniu.

Nagroda Polskiej Akademji Literatury dla Młodych przyznawana jest za najwybitniejsze dzieło literackie opublikowane czy to w książce, czy czasopismach, albo wystawione na scenie, w ciągu dwu poprzednich lat kalendarzowych. Wiek nagrodzonego autora nie może w chwili publikacji dzieła przekraczać lat 30-tu. Nagroda przyznawana jest każdego roku w styczniu.

Nagroda Muzyczna Ministra W. R. i O. P. przyznawana jest wybitnemu żyjącemu artyście - muzykowi polskiemu za całokształt działalności artystycznej ze szczególnem uwzględnieniem tej działalności w ciągu ostatniego 5-cio lecia. Nagroda ta nie może być dzielona. Nagroda przyznawana jest każdego roku w lutym.

Nagroda Plastyczna Ministra W. R. i O. P. przyznawana jest wybitnemu żyjącemu artyście - plastykowi polskiemu w jakiejkolwiek dziedzinie sztuk plastycznych za całokształt działalności artystycznej ze szczególnem uwzględnieniem tej działalności w ciągu ostatniego 5-cio lecia. Nagroda ta nie może być dzielona. Nagroda przyznawana jest każdego roku w marcu.

Wysokość nagród wyznacza każdorazowo Minister W. R. i O. P. z budżetu Ministerstwa. Pierwsze nagrody, które będą przyznawane na podstawie obecnego postanowienia wynoszą:

1) Nagroda Literacka Ministra W. R. i O. P. — 7000 zł., 2) nagroda Polskiej Akademji Literatury dla Młodych — 3000 zł., 3) nagroda Muzyczna Ministra W. R. i O. P. — 7000 zł., 4) nagroda Plastyczna Ministra W. R. i O. P. — 7000 zł.

w najlepszych gatunkach

Z TEATRU WIELKIEGO.

„Halka“ — Moniuszki.

Jeszcze jedno przedstawienie operowe, które wykazało znowu, że traktowanie opery jako imprezy dorywczej jest pod względem artystycznym rzeczą zupełnie chybioną. Nie uratuje takiej imprezy żaden, choćby najbardziej utalentowany dyrygent, ani najlepsi poszczególni soliści. Operę tworzy bowiem dopiero zespół i harmonijna współpraca dyrygenta, orkiestry, solistów i chórów, a nie przypadkowe zestawienie tych czynników. Z solistów właściwie tylko pp. Fedyczkowska i Gołębiowski stali w całej pełni na wysokości zadania. Zwłaszcza p. Gołębiowski zaliczyć może partję Jontka do swych najlepszych, nietylko bowiem leży mu ona świetnie w głosie, ale harmonizuje z nią też i cały wrodzony mu sposób interpretacji i rodzaj gry scenicznej. P. Fedyczkowska ładnie śpiewała zwłaszcza i I i II akcie, bogactwo jej warunków głosowych jest niezmiernie ważnym atutem w operach moniuszkowskich, wymagających dla swej rozlewnej inwencji melodycznej dźwięku i barwy. Ale równocześnie wymagają opery moniuszkowskie niezmiennej prostoty w interpretacji, liryzmu, zrzadka tylko przechodzącego w akcenty tragiczne (niezapomniana pozostanie z tego względu kreacja Szymanowskiej w „Halce“, którą podziwialiśmy przed paru laty). Tej prostoty nadarmo szukaliśmy u p. Fedyczkowskiej, wyczuwało się w niej każdej chwili primadonnę operową, „grającą“ rolę „Halki“ i to grającą nieco sztucznie. Wyjątek stanowiły pod tym względem sceny z III aktu, zrobione mocniej pod względem dramatycznym.

Z pozostałych wykonawców wymienić należy p. Rejchana, który przynajmniej w części sprostał głosowym wymaganiom swej partji, w grze jednak dał postać o manierach zbyt prymitywnych i grubych. P. Popowiczów na intonacyjnie miała tym razem pewne niedociągnięcia. O reszcie wykonawców powiedzieć można conajwyżej, że mieli momenty poprawne, ale sceny zespołowe szwankowały często z powodu zbyt małej ilości prób (dobre chóry w III akcie). Produkcje choreograficzne robiły wrażenie nieomal bardziej tragiczne, niż sama moniuszkowska opowieść o losach Halki.

P. dyr. Mazurkiewicz, który dyrygował jako gość, zbierał oklaski za prowadzenie orkiestry pewną ręką, wykazującą doskonała jej znajomość i świetną rutynę. Żałować tylko należy, że dano nam sposobność zaznajomić się z nim w okolicznościach tak niefortunnych.

Dr. Stefanja Łobaczewska.

Z działalności Sekcji Pań przy Związku Legjonistów we Lwowie.

W listopadzie b. r. zawiązała się Sekcja Pań przy Związku Legjonistów, mająca za zadanie opiekowanie się i niesienie pomocy wdowom, matkom i sierotom po legjonistach.

Przewodnictwo Sekcji raczyła objąć p. Wojewodzina Prażmowska, zastępstwo p. doktorowa Wojciechowska, rolę sekretarki obięła p. pułkownikowa Pytlowa, a skarbniczki p. Rotterowa.

Pierwszem zadaniem Sekcji było urządzenie „Gwiazdki“ dla wdów, sierot i matek b. legjonistów, która odbyła się bardzo uroczyście dnia 22 bm. w szkole im. Marji Konopnickiej. Fundusz na urządzenie gwiazdki uzyskano dzięki ofiarności instytucyj, banków, firm i społeczeństwa, oraz członkiń Oddziału i Okręgu Związku Legjonistów.

Na uroczystość gwiazdkową przybyli: Delegat Województwa p. dr. Szkodziński, prezydjum Związku Legjonistów i członki nie Sekcji.

Do wypełnionej po brzegi dziatwą widowni, przemówiła w serdecznych słowach wiceprzewodnicząca p. dr. Wojciechowska, witając dziatwę wezwaniem, by na ścieżkach przyszłego życia szła w ślady swoich ojców-bohaterów. Nastąpiła część artystyczna, którą wypełnił przepiękny obrazek sceniczny kompozycji i inscenizacji p. Czaszkowej, w którym znaleźli popis artyści: p. Popowiczówna, artystka opery, p. H. Tatrzańska, artystka, p. Bojanowski, artysta dramatyczny i dwie córeczki legjonisty Dziunia i Zosia Nawrockie, oraz chór wychowanków ochronki Piłsudskiego.

DARMO

piękne i cenne upominki, dostaje każdy kupniacy, w perfumerjach
S. FEDERA
Lwów, Sykstuska 7 i Kopernika 15a.
Kto w to wątpi raczy się przekonać.

po najtańszych cenach

Po części artystycznej, przy rzęsiście oświetlonem drzewku, nastąpił moment najbardziej radosny — rozdanie naprawdę bogatych podarków.

Wśród serdecznego nastroju i niekłamanej radości zebranych, jedna z dziewczynek ze łzami w oczach, podziękowała w imieniu obdarowanych komitetowi za hojne dary.

Na tem miejscu Komitet Gwiazdkowy dziękuje serdecznie tym wszystkim, którzy swoją ofiarnością przyczynili się do urządzenia tego naprawdę miłego święta dla dziatwy legjonowej.

W szczególności Komitet wyraża podziękowanie JWP: wojewodzie Beline-Prażmowskiemu, prez. Drojanowskiemu, staroście Grodzkiemu Klimowowi, oraz Szanownym Dyrekcjom instytucyj i firm, jak: Galicyjska Kasa Oszczędności, Miejska Komunalna Kasa Oszczędności, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, Bank Cukrownictwa, Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Powszechny Kredytowy, Bank Akcyjny Hipoteczny, Bank Warszawski Dyskontowy, Związek Legjonistów, Kasa Chorych, „Polmin“, „Małopolska“, „Gazolina“, Polski Eksport Naftowy, „Gazy Ziemne“, S. A. Eksploatacji Soli Potasowych.

—o—

Tylko **MAGYAR CSARDA**
Lwów, Kościelna 8. — Tel. 69-18.

Najdroższy rękopis.

Jak to już donieśliśmy kilka dni temu słynny rękopis grecki Pisma św., pochodzący z czwartego wieku ery naszej, a znany pod nazwą „Codex Sinaiticus“, nabywa obecnie Muzeum Brytyjskie za 100 tysięcy funt. sterl. od rządu sowieckiego.

Wspomniane muzeum, nie będąc w stanie zapłacić samo tak olbrzymiej sumy, zwróciło się o pomoc do rządu angielskiego. Rząd zgodził się dopomódz zarządowi muzeum w ten sposób, że do sumy zebranej przez muzeum w określonym czasie doda sumę brakującą z kasy państwowej. Ponieważ zaś ofiarność Anglików na takie cele jest znana, nie ulega zatem wątpliwości, że Muzeum Brytyjskie nabędzie ów cenny rękopis.

Nazwa kodeksu synajskiego pochodzi stąd, że ów rękopis znaleziony był w r. 1859 przez niemieckiego badacza Biblji, Konstantego Tischendorfa, w klasztorze greckim św. Katarzyny na górze Synaj.

Zawiadomiony o tem odkryciu przez Tischendorfa car Aleksander II, będąc protektorem klasztorów prawosławnych na górze Synaj, zdołał nabyć od mnichów rzeczony rękopis za 9.000 rubli złotych i wcielić go do Biblioteki cesarskiej w Petersburgu. Tam też spoczywał dotychczas a z upadkiem cesarstwa rosyjskiego dostał się w ręce władz sowieckich, które postanowiły obecnie spieniężyć i ten zabytek, tak samo, jak tyle już innych skarbów z bibljotek i muzeów rosyjskich.

Kodeks synajski jest wspaniałym tomem o kartach 15 cali długości i 13 i pół cali szerokości, z czterema kolumnami tekstu na każdej karcie, za wyjątkiem pieśni Starego Testamentu, które napisane są w dwu kolumnach, i zawiera 148 kart, obejmujących cały Nowy Testament, tudzież list św. Barnaby i część „Pasterza“ Hermasa, oraz 99 kart Starego Testamentu.

Kodeks ten i rywalizujący z nim Kodeks watykański (Codex Vaticanus) stanowią dwa najstarsze rękopisy greckie Pisma św., stanowiący zaś już dawno własność Muzeum Brytyjskiego. Kodeks aleksandryjski (Codex Alexandrinus) jest od nich o wiek późniejszy, a przytem tekst jego jest krótszy.

Ponadto jeszcze w bibljotece uniwersytetu Cambridge znajduje się t. zw. „Codex Bezae“, z chwilą więc nabycia Kodeksu synajskiego Anglja posiadać będzie najcenniejszy materjał dla badaczów Pisma św.

---

koncercie styczniowym, to bynajmniej nie nowicjusze, ale talenty dojrzałe, które już poprzednio wylegitymowały się prawem do głosu.“

„Rzeczywiście?“ — wtrącił znowu ze zdziwieniem jeden z uczestników zebrania. — „Więc może nas Państwo zechcą objaśnić, kim oni są?“

„Uczynimy to z miłą chęcią“ — odrzekłam. — „Oto nazwiska naszych bohaterów z Koncertu styczniowego: Barbag, Koffler, Palester, Rudnicki i Sołtys. **Dr. Barbag** — to indywidualność bardzo wszechstronnie rozwinięta, autor całego szeregu większych i mniejszych utworów muzycznych (Preludja na orkiestrę, utwory kameralne, m. in. mająca właśnie być wykonana Sonata na fortepian i wiolonczelę, Pieśni, „Preludja Sarkastyczne“) i dzieł naukowych (Studium o pieśniach Chopina, Studjum o pieśniach Franza, „Systematyka muzykalności“). jeden z najbardziej u nas powołanych pionierów reformy w zakresie pedagogji muzycznej. **Koffler**, również doktor muzykologji, interesujący się wszelkiego rodzaju problemami naukowemi (świadczą o tem liczne jego studja, drukowane w czasopismach) — to nazwisko znane już na terenie międzynarodowym: kompozycje jego były dwukrotnie wykonywane na międzynarodowych festiwalach muzyki współczesnej (Trio smyczkowe i Wariacje na smyczkową orkiestrę w technice dwunastotonowej), ma poza sobą cały szereg utworów na orkiestrę kameralną, na fortepian, Koncert fortepianowy i skrzypcowy. Jest jedynym u nas uczniem Schoenberga. Również **Palester**, jeden z naszych najmłodszych talentów, ma już za sobą sukcesy zagraniczne (wykonany również na jednym z festiwali międzynarodowych). Palester to chluba nietylko Lwowa, ale i warszawskiego Konserwatorjum, gdzie studjował u prof. Sikorskiego. Jego „Sinfonietta“, mająca być wykonana we Lwowie, jest jednym z najbardziej dla tendencyj współczesnych charakterystycznych utworów. Także i **Rudnicki** posiada nazwisko o ustalonej już sławie zarówno tu jak i zagranicą. Słyszeliśmy przecież we Lwowie cały szereg jego kompozycyj (Suita orkiestralna, Pieśni, Sonata fortepianowa), stanowiące zaledwie małą część jego dorobku kompozytorskiego. Dał się pozatem poznać jako zdolny dyrygent. Znane są wreszcie także kompozycje **dr. Adama Sołtysa** jako dzieła wybitnego talentu. Pamiętamy wszyscy jego urocze opracowania pieśni ludowych na zespoły chóralne, muzykę do widowiska scenicznego p. t. „Lwie Serce“, Pieśni i utwory kameralne. Zresztą na terenie lwowskim jest on postacią tak popularną, że nie potrzeba więcej wyjaśnień, jeżeli idzie o jego osobę.“

Wyrzuciwszy to wszystko jednym tchem, spojrzałam po twarzach moich towarzyszy. Jakież było moje zdziwienie, gdy zamiast przewidywanej nieufności, wyczytałam w nich prawdziwe zainteresowanie!

„Nie mieliśmy rzeczywiście pojęcia, jak się ta sprawa przedstawia. To widocznie poważna impreza w całem tego słowa znaczeniu! Trzeba będzie naprawdę zainteresować tym koncertem wszelkie sfery inteligencji lwowskiej, a i sami nie omieszkamy pojawić się w dniu 15 stycznia w sali Polskiego Towarzystwa Muzycznego.“

„Dziękuję w imieniu muzyków lwowskich“ — odrzekłam. — „A teraz mogę Państwu jeszcze zdradzić tajemnicę, że jako wykonawców pozyskano najpierwsze siły: Steuermann, Damczowski, Steinberger i inni. Będzie więc można radować się nietylko tem „co“ będzie grane, ale też i tem „jak“ będzie grane.“

To powiedziawszy, pożegnałem towarzystwo w miłej nadziei, że na Koncercie Kompozytorów Lwowskich spotkam cały Lwów.

Dr. Stefanja Łobaczewska.

—o—

Wiadomości bieżące

31 grudnia 1933

Niedziela

Sylwestra

Jutro. Nowy Rok

Wschód słońca 7·45

Zachód słońca 15·33

TEATR WIELKI

Niedziela 31 bm. godz. 3.30 „Fraulein Doktor", ceny najniższe. — Godz. 7.30 „Pieniądze to nie wszystko". — Godz. 11 w nocy „Rewja Sylwestrowa".

Poniedziałek 1 stycznia 1934 r. godz. 3.30 „Porwana narzeczona", ceny najniższe. — Godz. 7.30 „Pieniądze to nie wszystko".

Wtorek 2 stycznia 1934 godz. 7.30 „Pieniądze to nie wszystko".

Środa 3 stycznia 1934 godz. 7.30 „Pieniądze to nie wszystko".

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela 31 bm. godz. 3.30 „Moja siostra i ja", ceny najniższe. — Godz. 7.30 „Stefek". — Godz. 11.30 „Fotel 47" (premjera).

Poniedziałek 1 stycznia 1934 godz. 3.30 „Moja siostra i ja", ceny najniższe. — Godz. 7.30 „Stefek".

Wtorek 2 stycznia 1934 godz. 7.30 „Stefek".

Środa 3 stycznia 1934 godz. 7.30 „Stefek".

COLOSSEUM: Film „W cieniu krzyża". Rewja: „Szopka pod chomką".

KINOTEATRY.

ADRJA: „Szydła zdrajców" i „Flip i Flap jako pogromcy".

APOLLO: „Wyrok życia" Eichlerówna, Damięcki.

ATLANTIC: „Hrabina Monte Christo" z Brygidą Heim.

CASINO: „Brat djabła" i „Flip i Flap".

CHIMERA: „Król cyganów".

GRAŻYNA: „Raj podlotków" z Anny Ondrą i rewja.

KOPERNIK: „Monsieur Baby".

MARYSIEŃKA: „Monsieur Baby".

MIRAŻ: „Adjutant Jego Wysokości" z Flastą Burjanem.

MUZA: „Laurel i Hardy", komedja.

PALACE: „Prokurator Alicja Horn".

PAN: „Prawo do grzechu"

PASAŻ: „Ken Majnard bandyta detektyw".

RAJ: „Pieśń nocy" Jan Kiepura.

SŁOŃCE: „Ludzie morza" oraz rewja.

STYLOWY: „Chandu", rewja „Co gwiazdy wróżą".

ŚWIT: „Sierżant X" Iwan Możuchin

UCIECHA: „Odmęt ulicy" oraz rewja.

—o—

— **Zaproszenie na Sylwestra. Teatr Wielki.** Zespół Artystów Teatrów Miejskich urządza w niedzielę dnia 31 grudnia o g. 11.15 w nocy Wielką Rewję Sylwestrową, w czasie której wesołym śmiechem, radosnym tańcem i beztroskim śpiewem powitany zostanie Nowy Rok 1934. Wspaniały program złożony z 17 fascynujących obrazów zachwyci i rozbawi do łez publiczność, dając niezapomnianą rozrywkę. W szeregu świetnych skeczów i pierwszorzędnych artystycznych atrakcyj ukaże się wszyscy ulubieńcy naszej publiczności, a część choreograficzna zaprezentuje tak popularna we Lwowie para taneczna Basia Relska i baletmistrz Ostrowski. Przystępne ceny od 2 zł. pozwolą każdemu na spędzenie sylwestrowej nocy w atmosferze niemilknącego śmiechu. Ponadto do każdego biletu dołącza się wodę kolońska i puder firmy „Odol". A więc wszyscy w niedzielę o g. 11.15 do Teatru Wielkiego.

Bilety do nabycia w kasach Teatrów Miejskich i w kasie biura ABO. Rutowskiego 2.

— **Sylwestrowa premiera w Teatrze Rozmaitości.** W niedzielę dnia 31 grudnia o godz. 11.30 w nocy, jako specjalny wieczór sylwestrowy, odbędzie się premiera najweselszej komedii francuskiej „Fotel 47", granej z kolosalnem powodzeniem przez kilkaset wieczór z rzędu w Paryżu oraz na wszystkich scenach europejskich. Przezabawne, pełne szampańskiego humoru dzieje miłości słynnej artystki wplątanej w całą sieć kapitalnych w swym dowcipie intryg, stanowią niewyczerpane źródło wesołości, która wieczór Sylwestrowy zamieni w prawdziwy wieczór beztroskiego śmiechu. Znakomita obsadę stanowią czołowe siły zespołu z pp. Krzywicką Kossocką, Wierzejską Leliwą, Machalskim, Śliwińskim, Ratschka i Lewickim. Inscenizuje B. Dąbrowski.

Wskaźnik produkcji przemysłowej w listopadzie 1933 r.

Według danych Instytutu Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen, wskaźnik produkcji przemysłowej wynosił w listopadzie 61'4 w porównaniu z 59'4 w październiku wzrósł więc o 2 punkty, t. j. o 3 proc. Wzrost ten wynika w głównej mierze z wpływu kampanji cukrowniczej, która w październiku zaczęła się z opóźnieniem, a w pełni rozwinęła się dopiero w listopadzie, kończąc się już zresztą na początku grudnia. Poza przemysłem spożywczym, wzrost wystąpił: w przemyśle węglowym, w związku z ożywionym zbytem, wyrównującym braki w uprzedniem przygotowaniu się na okres zimowy w przemyśle odzieżowym, na czas produkcji artykułów sezonowych, w przemyśle metalowym i drzewnym.

Natomiast dalszej redukcji uległa wytwórczość hut żelaznych, głównie pod wpływem osłabienia produkcji na eksport; zmniejszyła się również produkcja przemysłu włókienniczego oraz przemysłu mineralnego, zmniejszenie to jednak nie było znaczne. W porównaniu z listopadem ubiegłego roku wskaźnik produkcji był o 8 proc. wyższy.

Z powodu dwóch dni świątecznych, numer następny pisma naszego wyjdzie dopiero we wtorek rano t. j. dnia 2-go stycznia 1934 r.

Ruch emigracyjny.

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego w listopadzie r. b. wyjechało z Polski ogółem 2.004 emigrantów, w tem 1.111 do krajów Europy i 893 do krajów pozaeuropejskich. Do Francji wyjechało 93 osób, do Niemiec 68, do innych krajów Europy 90, do Stanów Zjednoczonych 1, do Kanady 104, do Argentyny 34, do Brazylji 181, do Urugwaju 37, do innych krajów Ameryki 36, do Palestyny 475, oraz do innych krajów 25. W tym samym okresie czasu powróciło do Polski 1.309 wychodźców w tem 1.146 z krajów europejskich i 163 z krajów pozaeuropejskich. Z Francji powróciło 790 wychodźców, z Niemiec 66, z innych krajów europejskich 290, ze Stanów Zjednoczonych 9, z Kanady 59, z Argentyny 58, z Palestyny 4, z innych krajów 33.

— **Chcesz godnie zakończyć rok stary i pomyślnie zacząć nowy, wybierz się na którąś z imprez sylwestrowych i złóż przy kasie jakiś datek na „Walkę z gruźlicą"** przez zakupienie znaczka przeciwgruźliczego za 10 gr. Zapewnisz sobie w ten sposób i wdzięczność tysięcy chorych, a samemu przyjemność, żeś stanął w szeregu walczących z gruźlicą.

— **Kursy narciarskie.** Sekcja Narciarska Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego — Oddział we Lwowie, organizuje drugi zkolei kurs narciarski dla początkujących, prowadzony przez dyplomowanych instruktorów. Początek kursu dnia 4. stycznia 1934 r., w którym to dniu w lokalu T.-wa przy ul. Akademickiej 23, o godzinie 19-tej odbędzie się zebranie informacyjne dla zgłoszonych uczestników kursu. Od dnia 5. stycznia rozpoczną się lekcje na śniegu. Opłata za kurs wynosi dla członków T-wa 3 zł., dla niecłonków 5 zł. Równocześnie zawiadamiamy, że Sekcja Narciarska w związku z ferjami szkolnemi organizuje kurs narciarski dla młodzieży szkolnej. Opłaty za kurs minimalne. Początek kursu w pierwszych dniach stycznia. Wszelkich informacyj udziela oraz przyjmuje zgłoszenia biuro Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, ul. Akademicka 23, codziennie od godz. 11—13 i 18—20-tej, tel. 20—01.

— **W naszej Administracji** złożyli: zł. 50 zamiast życzeń noworocznych, a to zł. 25 dla dzieci bezrobotnych członków Związku Legjonistów Polskich, a zł. 25 dla dzieci bezrobotnych członków Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski — Zygmunt Degenstück. 2516

Na wdowy i sieroty po Legjonistach zamiast życzeń świątecznych i noworocznych gen. Czuma Walerjan zł. 20.

— **Zaparcie.** Według opinji klinik uniwersyteckich, działanie wody gorzkiej Franciszka-Józefa jest niezawodne, a chorzy chętnie ją przyjmują. 742

— **Lwowskie Tow. Fotograficzne.** We wtorek, dnia 2 stycznia 1934 r. odbędzie się w lokalu LTF przy ul. Dzieduszyckich 1, dyskusja na temat IV. konkursu fotograficznego LTF. Zagai p. Mgr. Artur Lauterbach. Początek o godz. 18.30. Goście mile widziani.

— **Zarząd Okręgu Związku Legjonistów Polskich** we Lwowie, ul. Zielona 12, zwraca się do wszystkich Legjonistów, którzy w r. 1914, względnie później, wyszli do Legjonów z terenu Województwa Lwowskiego, Tarnopolskiego i Stanisławowskiego, aby zgłosili swoje bliższe adresy dla otrzymania informacyj o zamierzonem wydawnictwie pamiątkowego albumu z życiorysami i fotografjami Legjonistów z tych Województw.

—o—

— **Z Politechniki Lwowskiej.** P. Minister WR i OP zatwierdził wniosek Politechniki Lwowskiej, mocą którego zostali habilitowani p. dr. Antoni Szaynа jako docent Technologji nafty na Wydziale Chemicznym P. L., p. dr. Marjan Kamieński jako docent Mineralogji i petrografji na Wydziale Chemicznym P. L., dr. Arkadjusz Musierowicz jako docent Gleboznawstwa na Wydziale Rolniczo-Lasowym P. L. J. M. Rektor Politechniki Lwowskiej zamianował **p. inż. Tadeusza Wróbla stałym konstruktorem na Wydziale Architektonicznym P. L.**

— **Prezesi Sądów i prokuratorzy na T. O. M. zamiast życzeń noworocznych.** Z inicjatywy prezesa Sądu apelacyjnego we Lwowie dr. Zielińskiego i przy poparciu prokuratora apelacyjnego p. Dębickiego, szefowie władz sądowych składają w dalszym ciągu datki na Towarzystwo Ochrony Młodzieży, zamiast rozsyłania życzeń noworocznych. Spodziewać się należy, że ten sposób zastąpienia corocznych życzeń utrzyma się na przyszłość, uzyska popularność i znajdzie uznanie w najszerszych sferach.

— **Nominacje wśród księży ormiańskich.** JE. ks. Arcybiskup Teodorowicz zamianował ks. Samuela Manugiewicza, proboszcza w Kutach, kanonikiem honorowym Kapituły lwowskiej obrządku ormiańskiego i dziekanem kuckim, a ks. Aduma Bogdanowicza, administratorem parafji w Horodence, kanonikiem gremjalnym tejże Kapituły.

—o—

R. Drzała poleca kołdry, materace, przerabia kołdry po 5 zł., materace po 7 zł. — **Chorążczyzna l. 5, obok kina „Apollo".** 1654

Bal Prasy.

Tradycyjnym od 40 lat zwyczajem urządza T-wo Dziennikarzy Polskich we Lwowie, także w nadchodzącym karnawale swój doroczny, reprezentacyjny „Bal Prasy". Odbędzie się on w dniu 1. lutego 1934, jak zawsze dotąd na dochód wdów i sierót po dziennikarzach polskich. Osobny komitet pod kierunkiem red. Bronisława Laskowmickiego, prezesa Tow. Dziennikarzy Polskich, podjął już prace przygotowawcze i opracowuje szczegółowy program balu, który przewiduje cały szereg artystycznych atrakcyj i niespodzianek.

Bal Prasy, zwyczajem dotychczasowym odbędzie się w pięknie odnowionych salach Kasyna i Koła lit. - art., i stanowić będzie niewątpliwie punkt kulminacyjny tegorocznego karnawału lwowskiego.

Wśród nowych książek.

WACŁAW GĄSIOROWSKI: „Somosierra". Opowieść dziejowa z czasów napoleońskich. Wydanie trzecie. Wydawnictwo „Domu Książki Polskiej", Warszawa 1934.

Dzieje wiekopomnej szarży na Somosierra były, są i będą zawsze nietylko chwałą polskiej kawalerji, nietylko hardym szewronem, ale i klasycznym wzorem, ile dobór żołnierza, ile jego siła moralna, przykładem dowódców najbliższych spotęgowana, zaważyć jest w stanie na szali zwycięstwa.

Zmieniły się i zmieni jeszcze sztuka wojowania, spotężnieje oręż, morderczych przybędzie sposobów, lecz ani technika, ani rachuba niezdolne będą nigdy sprostać temu, co rodzi się z porywu, z ducha ofiary, z umiłowania ziemi ojczystej.

Bohaterstwo somosierrskich szaleńców nie przeminie, jako nie przeminęła rozpacz Leonidasa.

Tam, kędy żołnierska wiedza ruszy z żołnierską wolą, tam kędy do boju stanie żołnierz obywatel, tam jako niegdyś, garść stu dwudziestu ludzi uragać będzie tysiącom.

Działo się tak niegdyś, działo się tak czasu Wielkiej Wojny, działo się tak wczoraj, dziać się będzie jutro.

„Somosierra" W. Gąsiorowskiego jest najwspanialszym dokumentem tej żołnierskiej chwały. Jako utwór literacki nie zawiera niercalnej fantazji, lecz dokładne daty, fakty i nazwiska, niema bowiem ani jednego nazwiska czy imienia zmyślonego, ani jednego faktu nagiętego do toku opowieści w myśl życzeń autora. A mimo to „Somosierra" jest porywająca epopea, od której oderwać się trudno, tak żywo, tak barwnie napisaną jak gdyby naoczny świadek i uczestnik szarży opowiadał o niej w sposób najbardziej zajmujący. 37 rycin w tekście, przedstawiających portrety bohaterów oraz reprodukcje cennych obrazów malarzy francuskich, hiszpańskich i polskich, przytem wielobarwna piękna okładka, czynią z „Somosierry" interesującą i piękną książkę.

Rękojmą zdrowia jest

Pasteryzowane mleko

Masłozojuzu

DARMO

piękne i cenne upominki, dostaje każdy kupujący, w perfumerjach

S. FEDERA

Lwów, Sykstuska 7 i Kopernika 15a.

Kto w to wątpi raczy się przekonać.

Kazimierz Krukowski i Maryla Korska

Wyrzeźbiony w pobliżu estrady nieboszczyk Sołtys uronił z bronzowego oblicza bronzową łzę, na widok tego, co się w sali jego **Towarzystwa Muzycznego** wydziwia. Posmutniały także popiersia innych mistrzów muzyki. Ale za chwilę rozpogodziły się ich zagniewane twarze. Nic dziwnego — Lopek...

Tutaj niema co dodawać nawet, do tego, o czem każdy wie i słyszał, albo widział z estrady, sceny, ekranu, czy wreszcie radja. Krukowski ma już swoją markę, no i... specjalnie gustującą w jego sztuce publiczność. Nie trzeba zresztą specjalnie nawet w szmoncesach gustować, by śmiać się serdecznie, nietylko z dowcipów Krukowskiego, lecz z samrej już jego groteskowej postaci.

P. Korska stanowiła swoją osobą i swojemi piosenkami rodzaj interludjum sentymentalnego między mało zresztą liczącemi się z finezją i subtelnością dowcipu, piosenko - monologami Krukowskiego. Piosenki przez nią śpiewane (w większości tanga) były sentymentalne w tym samym gatunku, w jakim „kawały" Lopka dowcipne. W dodatku miała p. Korska zupełnie ładne tualety.

Koncertowa sala dla tej przemiłej zresztą pary artystów, to zdaje się oprawa nieco za dostojna Prawdopodobnie sami czuliby się lepiej gdzieindziej, np. w kabarecie. I publiczność słuchająca ich też. **mf.**

Wielki zjazd turystów na terenach górskich Małopolski Wsch.

Z terenów górzystych Małopolski Wschodniej nadchodzą wiadomości o rekordowym pod względem ilości uczestników zjeździe turystów, sportowców i osób szukających wypoczynku w okresie świąt Bożego Narodzenia. Największe wzięcie wykazały tereny górzyste Województwa stanisławowskiego od Nadwórnej aż po Worochtę i Żabie. Wielką frekwencją cieszyły się tereny narciarskie w rejonie Rozlucza, Turki i Sianek. Duże ekspedycje turystyczne skierowały się również na teren podkarpacki: Chyrów, Starzawa-Ustjanowa-Lesko. Na Huculszczyźnie bawiła liczna wycieczka zorganizowana przez Kraków. Na terenie Województwa stanisławowskiego pojawiły się w tym roku w bardzo znacznej ilości wycieczki grupowe oficerów i podoficerów z centralnej i zachodniej Polski, oddziały skautów, hufców szkolnych, kolonje szkolne i bardzo wiele oddziałów żeńskich.

Po Nowym Roku wobec zimowych ferjy szkolnych zjadą na teren górzysty Małopolski wschodniej nowe wycieczki, przyczem zauważono, że w roku bieżącym terenami sportowymi naszych Województw południowo-wschodnich interesują się także miasta, jak Warszawa, Łódź, Radom, Grudziądz, Bydgoszcz i Poznań. (Wschód).

Ataki maniaka na L. O. P. P.

Prokuratura lwowska otrzymała kilka doniesień, skierowanych przeciw LOPP., podpisanych nazwiskiem Stanisława Przestrzelskiego. Przestrzelski oskarża w nich LOPP o usiłowaną zbrodnię otrucia gazami, oraz o pozbawienie wolności osobistej w dniu ataku gazowego we Lwowie. Otóż Przestrzelski w dniu Pogotowia gazowego miał załatwić kilka spraw w mieście. W doniesieniu swem pisze, że w dniu tym został otruty gazami i zemdlał, następnie napadli go członkowie LOPP.

Dochodzenia wykazały, że Przestrzelski, który liczy obecnie 60 lat, jest maniakiem. Od lat przebywa w przytułku braci Albertynów, gdzie po ubezwłasnowolnieniu umieściła go rodzina. Przestrzelski przed wojną zajmował wysokie stanowisko w administracji, podobno sekretarza prezydjum Namiestnictwa we Lwowie. Przed kilkunastu laty uległ manji prześladowczej, która popchnęła go do wypisania bezsensownych doniesień przeciw LOPP.

Echa znieważenia portretu Prezydenta Rzeczypospolitej w szkole pod Zborowem.

Ag. Wschód donosi: Z początkiem grudnia b. r. w sali szkolnej w Serwerach (powiat Zborów) znieważono portret P. Prezydenta za namową członków O. U. N. Mieszkańcy gminy samorzutnie zebrali potrzebną kwotę na zakupno nowego portretu, aby wykazać w ten sposób swoją lojalność.

Uroczyste umieszczenie portretu nastąpiło przed kilku dniami przy udziale wójta wraz z radą gminną, mieszkańców wsi obu narodowości i dziatwy szkolnej. Wójt w czasie swego przemówienia napiętnował powyższy czyn. Następnie jedna uczenica wygłosiła deklamację w języku polskim, zaś dwie uczenice w języku ruskim, poczem kierownik miejscowej szkoły p. Paweł Molczko wygłosił okolicznościowe przemówienie.

W programie uroczystości było przewidziane nabożeństwo w miejscowej cerkwi. Znamienne jest, że w ostatniej chwili ks. Borodajko wyjechał ze wsi, aby nie odprawić nabożeństwa.

Przy zaparciu stolca, przekrwieniu podbrzusza, bólach w krzyżu i w bokach, braku oddechu, biciu serca, migrenie, szumie w uszach, zawrotacii głowy i ogólnem złem samopoczuciu naturalna woda gorzka **Franciszka-Józefa** powoduje wydajne i obfite wypróżnienie i zanik poprzednich objawów niepokojących. Zalecany przez lekarzy. 742

UBRANIA RAGLANY od 48 zł. ZARZUTKI od 65 zł. M. ZALESKI PŁ. MARJACKI
Galanterja Akademicka 20. 2247

Tybetańskie bezkrólewie.

Niedawno dowiedzieliśmy się z depesz i korespondencyj azjatyckich o śmierci tybetańskiego Dalaj - Lamy Lopsang-Tupden-Hiatso. Wskutek odległości, dzielącej nas od egzotycznej krainy, będącej siedzibą tej osobistości, nie zdajemy sobie sprawy z ogromu ważności, jaki ma ten wypadek dla układu stosunków w środkowej, a nawet całej Azji.

Dalaj - Lama jest bowiem nietylko duchowym zwierzchnikiem tych paruset miljonów buddystów żyjących w Azji i gdzieindziej. Jest on także władcą świeckim Tybetu, gdzie znajduje się jego siedziba. Stanowisko jego jest analogiczne do stanowiska mikada w Japonji, który ongi również łączył w swych rękach władzę religijną i państwową. Oczywiście, podobnie jak w Japonji, połączenie tych obydwu władz było raczej nominalne. W Japonji gromadził de facto władzę świecką w swych rękach zwierzchnik wojska t. zw. szogun, w Tybecie zaś do niedawna takim faktycznym kierownikiem państwa był dowódca sił zbrojnych, t. zw. Taszaj - Lama.

Dopiero ostatni Dalaj - Lama, niedawno zmarły idąc wzorem Japonji, wraz z innemi reformami „europejskiemi" przeprowadził „reformę" władzy... Mianowicie wypędził zupełnie Taszaj-Lamę, biorąc tak jak mikado rządy nie podzielnie w swoje ręce.

Ostatni Dalaj - Lama Hiatso nietylko ze swym wojskowym dowódcą miał ciężkie przejścia. Już w początkach rzeczywistego sprawowania przez siebie władzy miał liczne zatargi z Anglją na tle ścierania się z sobą wpływów europejskich potęg, pragnących objąć protektorat nad Tybetem. Hiatso początkowo opowiedział się po stronie Rosji, co skłoniło Anglję do wzięcia przeciw niemu kursu represyj. Represje te wkońcu zmusiły „papieża" buddystów do opuszczenia na kilka lat kraju. Z wygnania powróciła go dopiero do władzy i godności okazana wobec Anglji skrucha.

Wszystkie te dawne spory o protektorat nad Tybetem, odżyły w związku z śmiercią Hiatso. Jest rzeczą niepoślednjej wagi dla państw europejskich, mających interesa w Azji, kto zostanie obecnie Dalaj - Lamą. Od tego będzie zależeć zasięg ich wpływów w środkowej Azji, a co ważniejsza presja moralna na wszystkich wyznawców Buddy.

Z problemem nowego Dalaj - Lamy wiąże się wydatnie sposób wyboru i intronizacji następcy zmarłego „żywego Buddy". Dalaj - Lama uchodzi w wierzeniach swych wiernych każdorazowo za wcielenie Buddy, śmierć zaś jego nie jest śmiercią istotną, lecz jedynie przeniesieniem się istotności boga z jednego ciała do drugiego. Cała kwestja właśnie w tem, do którego ciała, ta „boża istność" się przeniesie, względnie czy to ciało zechce służyć interesom tego czy owego politycznego kierunku.

Charakterystycznem jest, że „żywego Buddy" t. j. Dalaj - Lamy nie szuka się wśród ludzi dojrzałych, lecz wśród niemowląt. Istnieje wiara bowiem, że bóg się wcielić może tylko w małe dziecko płci męskiej. Przeprowadza się w chwili śmierci Dalaj - Lamy ewidencję wszystkich chłopców liczących dwa lata i przeprowadza się poprostu loterję... Na którego z tych dwulatków padnie los, ten zostaje desygnowany na władcę Tybetu i z honorami zostaje zainstalowany w „świętej stolicy".

To losowanie nie jest jednak wolne od wpływów pobocznych. Wszystkie klasztory buddyjskie mają prawo przedstawiać swoich kandydatów do losowania, za któremi też prowadzi się niezwykle ożywioną propagandę... Zazwyczaj zwycięża ten kandydat, którego popiera największemi cieszący się wpływami klasztor. Klasztory zaś są dostatecznie obwarowane wpływami bądźto Anglji, bądź Rosji.

Azja buddyjska, czeka z naprężeniem na koniec swego religijnego bezkrólewia i na intronizację nowego „żywego Buddy". Czekają na to z naprężeniem również dwie europejskie potęgi. Jednym wszakże chodzi o nowego władcę ich dusz, drugim zaś o posłusznego ich polityce pionka.

Spór archeologiczny.

W związku z wywiadem, udzielonym przez uczonego niemieckiego, prof. Frobeniusa, który twierdzi, że odnalazł na obszarach obecnej Cyrenaiki ślady wielkiej cywilizacji przedhistorycznej, pisma włoskie ogłaszają list archeologa włoskiego, prof. Camparlacco, protestującego przeciw oświadczeniom uczonego niemieckiego. Camparlacco przypomina, że 7 miesięcy przed wyprawą Frobeniusa archeologiczna misja włoska, do której należał także Camparlacco zwiedziła Cyrenaikę i uzyskała te same wyniki, co Frobenius, lecz o pół roku wcześniej.

Bezsprzecznym dowodem pierwszeństwa tak ważnego odkrycia geologicznego są liczne wykopaliska, które misja włoska złożyła w Muzeum Antropologicznem we Florencji.

O powrót do walca.

Donoszą z N. Jorku: National Institute of Social Dancing na dorocznym zjeździe swoim w Nowym Jorku uchwalił, że należy zabrać się energicznie do wyrugowania foxtrottów, charlestonów, blackobottonów i wogóle jazzu z dancingów oraz salonów prywatnych. Nauczyciele tańca oświadczają, że owe murzyńskie tańce odpowiadały duchowi epoki prohibicyjnej, w której publiczność piła fałszowane whisky. Dziś jednak z powrotem szampana, tańce te byłyby niewłaściwe i powinny być zastąpione sentymentalnym walcem.

Za 1 Zł. — 100

gramów znakomitej wody kolońskiej kwiatowej o trwałym i przyjemnym zapachu perfumerje S. FEDER, Sykstuska 7 i Kopernika 15a.

Adwokaci oskarżeni o oszustwo.

Do prokuratury we Lwowie wpłynęło doniesienie inż. Stanisława Lisikiewicza, zam. przy ul. Gołąba, przeciw trzem znanym adwokatom lwowskim, dwom kupcom i dwom przemysłowcom, których inż. Lisikiewicz oskarża o szereg oszustw hipotecznych, dokonanych na jego szkodę. Bliższe szczegóły ze względu na toczące się śledztwo są jeszcze trzymane w tajemnicy.

Trzy pożary.

We Lwowie wybuchły wczoraj rano prawie równocześnie trzy pożary. W piwnicy domu przy ul. Jagiellońskiej 3, zajęła się słoma. W piwnicy sąsiedniego domu pod nr. 7 zajęła się również słoma, a w sali giełdy zbożowej przy ul. Rejtana powstał pożar wskutek wypadnięcia zarzącego się węgla z żelaznego piecyka.

We wszystkich trzech wypadkach interweniowała Straż pożarna. Szkody wyrządzone ogniem są małe.

Odkopanie mamuta.

W pobliżu Irkucka odkopano mamuta doskonale zachowanego. Nawet mózg zwierzęcia jest nieuszkodzony. Kły przedhistorycznego olbrzyma mierzą 213 cm. długości.

Możliwości zbytu towarów polskich na rynku angielskim.

Na rynku angielskim ujawniają się ostatnio poważne możliwości zbytu szeregu towarów polskich. Wykorzystanie konjunktury zależy w dużym stopniu od należytego zorganizowania dostaw. Ułatwieniem zbytu byłoby zwłaszcza wzmożenie dostaw linjami okrętowemi z Gdyni do Londynu, przyczem nieodzownem jest, aby przy nawiązywaniu stosunków handlowych z odbiorcami angielskimi kalkulować ceny cif. Londyn lub fob. Gdynia. W obecnej chwili można spotkać na rynku angielskim szereg artykułów polskiego pochodzenia, które dotychczas nie były znane, m. in. papier, tektura, papier szmerglowy, wyroby emaljowane, koszyki, berety wełniane, galanterja drzewna, zabawki i t. d. Należyte zorganizowanie dostaw tych artykułów rokuje duże widoki zbytu na rynku angielskim i możliwości utrwalenia stosunków handlowych. Import tych towarów może pokryć chociaż częściowo straty, jakie eksport polski ponosi w zakresie artykułów rolnych.

CELLON na ABAZURY poleca O. T. WINKLERA SYN, Lwów, Rynek 28. Telefon 19-96.

Sherlock Holmes pracuje.

Wiedeńskim Sherlockiem Holmesem jest radca policji wiedeńskiej, dr. Fr. Ksawery Vetters. Z wyglądu jowialny burżua, zażywny, trochę nawet otyły, zawsze uśmiechnięty, z papierosem w ustach — dr. Vetters nie przypomina niczem zewnętrznie spopularyzowanej przez tysiące ów figury detektywa. Ot, przeciętny bywalec kawiarniany — pomyśli sobie każdy, czyje spojrzenie ogarnie postać radcy. A tymczasem...

Pod Semmeringiem w lecie kosza żniwiarze żyto. Wtem wśród kłosów natrafiają na rozrzucone w nieładzie części szkieletu bez głowy. Dr. Vetters przy udziale lekarzy bada złożony do kupy szkielet. Szkielet jest męski, obojczyk prawy nosi ślady dwukrotnego złamania. Po kilku dniach szczegółowych wywiadów i badań zostaje aresztowana niejaka Mikszowska. Jej mąż, blacharz i dekarz, wywędrował podobno rok temu. Po długiej rozmowie, która toczyła się przy szklance kawy, dr. Vetters wydostaje od Mikszowskiej zeznanie, iż to ona zabiła męża, aby pozbyć się tyrana.

W Meidling zamordowano jubilera Adlera. Zabójców było dwóch, zbrodnię popełniono przy pomocy żelaznego łomu, a ofiarę ograbiono. Ślady zbrodni zostały zatarte tak dobrze, iż śledztwo narazie utknęło. Po kilku tygodniach wykryto w państwowej drukarni w Rzymie kradzież formularzy czekowych. Trzy miljony lirów szkody wyrządził złoczyńca, o którym wiedziano tylko tyle, że na nosie ma bliznę w formie krzyżyka. Sprawca kradzieży, Luigi Marchetti, zostaje aresztowany w jakiś czas potem dzięki wysiłkom dra Vettersa, który w dalszym ciągu, na podstawie zdobytych przez siebie dowodów, poznaje w przestępcy jednego ze sprawców zbrodni popełnionej na jubilerze Adlerze.

Miss Kemp, bogata Amerykanka, zajmuje piękny apartament w hotelu Crillon w aryżu. Miss Kemp zostaje otruta w tajemniczy sposób, a jednocześnie giną jej biżuterja wartości kilku tysięcy dolarów. Dr. Vetters poddaje badaniu chemicznemu filiżankę, z której piła herbatę miss Kemp, analiza wykazuje ślady weronalu. Po nitce do kłębka idąc, odnajduje dr Vetters sprawcę w osobie Węgra, Andrzeja Farago. Farago wymyka się po pościgu w hotelu przez okno.. Pościg trwa i prowadzi ścigających aż... na Kubę, gdzie się schronił Farago i jego kompani.

Takich i im podobnych przygód ma zanotowanych w swym karnecie dr. Vetters niemało i im to zawdzięcza on swoją sławę i reputację Sherlocka Holmesa wiedeńskiego. K.

GORSETY „FEMINA"
są najlepsze. — Lwów, Piekarska 1 b.

Z EKRANU.

Cień nad Europą.

(„Nie damy ziemi"), Realizator Robert Alexandre, produkcja Pathe - Natan, Francja (kino „Apollo").

Z wszech miar ciekawy film Francuza o Pomorzu. Nieznany u nas prawie jako gatunek; jest to bowiem polityczny film propagandowy. Tego się u nas nie robiło naogół, nikt też na to nic zwrócił uwagi. Dopiero obcy skombinowali, że nieźle byłoby aktualną w dobie obecnej sprawę „korytarza pomorskiego" zilustrować filmem. Postanowiono — zrobiono — i trzeba przyznać, że całkiem pięknie.

„Cień nad Europą" jest reportażem stylizowanym. Stylizacją jest dobór materjału zdjęć oraz wstawione scenki łącznikowe (n. p. skrót budowy Gdyni wśród śpiewu „I. Brygady"). Stylizowany jest przedewszystkiem wstęp, fantastycznie (czy też abstrakcyjnie) przedstawiający obecną polityczną sytuację Europy (traktaty pokojowe w postaci kart do gry, rozwalanych przez kanonadę armatnią). Potem reportażowo ujęty jest pobyt filmowej ekspedycji Pathe'go w Polsce. Po znamiennej rozmowie z polskim oficerem policji, przedstawione są: Warszawa i Katowice i najobszerniej Pomorze. Toruń i interwiew z wojewodą, przejazd tranzytowego pociągu pełnego niemieckich żołnierzy, przez Chojnice Gdańsk, gdzie obok pomników polskości uwijają się hitlerowcy i powiewają chorągwie z swastyką. Wreszcie Gdynia — potężny, nowoczesny port handlowy. Druga część filmu obrazuje siłę Polski. Widzimy tu paradę szwoleżerów, zanurzających sztandar w falach Bałtyku, manewry kawalerji i lotnictwa; oddział P. W., olbrzymi zastęp harcerzy morskich, statek „Dar Pomorza", oraz straż wojskową na granicy. Finałem filmu jest obraz pokojowej pracy rolnika polskiego.

Film Alexandre'a zrobiony jest żywo i pięknie. Drugi, to — obok reportażu Foxa o „Darze Pomorza" — porządny film o Polsce. Dziwne, że oba zrobione przez cudzoziemców. Film Alexandre'a jest nawskróś propagandowy; lepiej wszakże byłoby gdyby uzupełniono go obrazem Polski pracującej, a nietylko Polski wojennej. Ale i taka demonstracja ma swój sens.

Zabawka.

Realizator Michał Waszyński produkcja polska (kino „Atlantic").

Było to tak. Realizator Aleksander Ford podjął się na filmie społecznej obrony girls'ów; chciał udowodnić, że każda z tych zawodowo roześmianych dziewcząt jest też człowiekiem i ma prawo do cichego, osobistego szczęścia w małżeństwie. Takie postawienie problemu, zgoła poważne, zaniepokoiło producenta. Odebrano więc realizatorstwo Fordowi i powierzono je pupilowi finansjery filmowej — Waszyńskiemu. Owocem tej żonglerki tematem jest film — cyniczny, głupi i bardzo zły.

Zamiast apoteozy tancerki mamy ją w tym filmie przedstawioną jako „zabawkę", ale taką z rejestru policji obyczajowej. To dragowate niewiniątko jest przy swoich „rozigranych" zmysłach także szantażystką i niezłą awanturnicą. Bezmyślnie niszczy egzystencje trzech niewinnych ludzi i wraca „niezrozumiana" do swego lupanaru w Warszawie. Nie idzie tu o żadną pruderję, ale trudno ścierpieć na ekranie wyszukanie ordynarne metody prowokowania zmysłowego, jakie wobec każdego (!!) napotkanego mężczyzny — stosowała tancerka Janka recte Lulu. A potem jeszcze ten matoł w spodnicy robi tragiczne miny, jakby ją świat pokrzywdził. Tyle treści filmu. Gra aktorów i opracowanie artystyczne — niedbałe i bylejakie. Jedynie muzyka Romana Palestra. (ilustratora dźwiękowego „Dzikich pól") zasługiwała na uwagę. bwl.

Prokurator Alicja Horn.

Realizator: Michał Waszyński i Marta Flanz, produkcja Leo - Film, Polska (kino „Palace").

Nie znam powieści Dołęgi - Mostowicza, której przeróbką jest ten film, Sądząc z filmu rzecz to bardzo nietęga ideowo i moralnie. Granice godności ludzkiej i szantażu, lupanaru i sali sądowej, gabinetu naukowego i jaskini handlu żywym towarem są zupełnie zatarte. Znamy ten punkt widzenia świata — otwarcie dostojny a skrycie lubieżny. To nasza prawica literacka; właśnie m. i. Mostowicz i Grzymała - Siedlecki. Jeśli coś jest „burżuazyjnym światopoglądem", to właśnie to. I nie mówić tu o „zgniłej" kulturze?

Film Waszyńskiego i Flanzowej technicznie zrobiony jest dobrze i z dużą subtelnością ujęcia. Kreacje aktorskie Brodniewicza (Winkler — doskonała kreacja) i Mirskiej (Julka) tchną świeżością. Smosarska (Alicja) jest tu na podzw poprawna i szczupła (!) Udźwiękowienie dobre. Potwierdza się tu jednak zasada, że wątek literacki nie jest wątkiem kinowym. Fabuła rwie się na szereg luźnych epizodów; brak wewnętrznych spoideł: motywacji faktów. Film staje się niejasny dla tego, kto nie zna powieści. Chyba, że jest może reklamową imprezą wydawcy powieści Mostowicza. bwl.

Monsieur Baby.

Realizator Norman Taurog, produkcja Paramount (kino „Kopernik" i „Marysieńka").

Bardzo miły film, oryginalny zaś dzięki temu, że jest przedstawieniem przygód małego, niespełna jednorocznego dziecka (Baby de Roy) i jego opiekuna (Maurice Chevalier). Film poza tem jest wybitnie teatralny, szereg jednak wesołych sytuacyj, bardzo staranne opracowanie, przedewszystkiem zaś gaworzenie i figle małego bębna czynią zeń widowisko z wszech miar godne obejrzenia i pochwały. bwl.

Kronika stanisławowska.

Wyrok uwalniający w procesie O. U. N.

Przed trybunałem sądu przysięgłych toczył się w dniu wczorajszym proces karny przeciw Michałowi Medwidowi, absolwentowi Szkoły Handlowej, z Tyśmienicy — o zbrodnię stanu. Akt oskarżenia zarzucał Medwidowi uprawianie wywrotowej działalności na terenie Tyśmienicy i okolicznych wsi — w szeregach O. U. N. i O. U. W. W czasie rewizji w mieszkaniu oskarżonego znalazła policja 25 egzemplarzy „Surmy", kompletną bibljotekę oficera piechoty, mapy wojskowe, województw stanisławowskiego i lwowskiego, lornetkę wojskową oraz 70 sztuk biuletynów wydanych przez krajową egzekutywę O. U. N. w rocznicę śmierci Pawła Hołojada i Jakowa Pryszlaka, skazanych wyrokiem Sądu Okr. w Tarnopolu na śmierć za morderstwo na osobie wójta gminy, który był propagatorem współżycia polsko - ukraińskiego.

Po przeprowadzonej rozprawie, która na wniosek prokuratora toczyła się przy drzwiach zamkniętych, przysięgli zaprzeczyli winie oskarżonego 11-ma głosami. Na podstawie werdyktu ogłosił przewodniczący trybunału sso. Chmielewski wyrok uniewinniający Medwida. W trybunale wotowali sso. Kadow i Strzembosz. Oskarżał prok. Matkowski, bronił em. prok. Onuferko.

B. lekarz klinik wiedeńskich
Dr. med. Józef Arbeit
ordynuje w chorobach wewnętrznych (choroby płuc, serca i przewodu pokarmowego) od 9—1 i od 3—6
w Stanisławowie, ul. Sobieskiego l. 16 tel. 282. (Hotel Krakowski). 2024

Widmo sądu doraźnego w Stanisławowie.

W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych jedna z głównych ulic Kałusza, ul. Małeckiego była widownią śmiałego napadu rabunkowego. Oto na zdążającego na pocztę woźnego Banku Kredytowego, Mendla Randa, napadł z tyłu, jakiś osobnik, który chwycił go za głowę, a następnie powaliwszy na ziemię, zalepił mu jakimś smarem twarz, poczem wyrwał mu z pod ręki 2 książki doręczeniowe i zbiegł. Zarządzono natychmiast pościg. Jak się dowiadujemy, znajduje się policja na jego tropie, a ujęcie go jest kwestją najbliższych godzin. Sprawca stanie przed sądem doraźnym.

TEATR IM. MONIUSZKI.

Niedziela, 31 grudnia, godz. 12: „Boże Narodzenie i Tajemnice Mszy Świętej".; godz. 3'30: „Ułani ks. Józefa" (ceny popularne); godz. 20: „Awantura w raju"; godzina 22'30: rewja sylwestrowa „Ubutam Okam Bwa"; godz. 24'30 w nocy: rewja sylwestrowa: „Ubutam Okam Bwa".

Poniedziałek, 1 stycznia 1934, godz. 12: „Tajemnice Mszy świętej"; godz. 3'30: „Dr. Julja Szabo" (ceny popularne); godz. 20: „Awantura w raju".

Wtorek, 2 stycznia: „Baśń o 7 karzełkach i cud królewnie".

KINOTEATRY.

BELLONA: „Płonąca prerja".
OLIMPJA: 12 krzeseł (Burian — Dymsza — Pogorzelska).
TON: „Noc w Kairze" (R. Novarro).
URANJA: „Szpieg w masce" (Ordonówna)
WARSZAWA: „Król cyganów" (J. Mojica).

Gen. Popowicz w Stanisławowie. W dniu dzisiejszym przybył do Stanisławowa dowódca DOK. VI. we Lwowie, gen. Bolesław Popowicz.

Nominacja wicedyrektora kolei w Stanisławowie. Mgr. Kałuski Stanisław został mianowany z dniem 1. stycznia 1934 wicedyrektorem DOKP. stanisławowskiej.

Z ruchu służbowego w DOKP. Z dniem 31. grudnia przeszedł na emeryturę z powodu wysłużenia przepisanej ilości lat, kierownik działu przewozowego w Wydziale handlowo - taryfowym Dyrekcji Kolei mgr. Wiśniewski Kazimierz.

Przeniesienie Inspektoratu Szkolnego. Zdniem 21 grudnia został przeniesiony Inspektorat Szkolny do budynku Dyrekcji Skarbowej (ul. Trzeciego Maja). Dotychczas mieścił się on w gmachu sądowym przy ul. Bilińskiego 11.

Wieczór Sylwestrowy w Policji. Wśród szeregu towarzystw i stowarzyszeń stanisławowskich, urządzających tradycyjną zabawę sylwestrową w Stanisławowie, doskonale zapowiada się wieczór sylwestrowy Policji Państwowej, który odbędzie się w salach Kasyna Oficerskiego P. P. przy ul. Kamińskiego. Szereg pomysłowych niespodzianek, i doskonała, doborowa muzyka rokują miłą zabawę.

Kurs narciarski. Powiatowa Komenda P. W. i W. F. w Stanisławowie urządza w Pasiecznej w czasie od 3 do 10 stycznia kurs narciarski dla młodzieży szkolnej. Dotychczas zgłosiło się 37 kandydatów. Nauki udzielać będą fachowi instruktorzy.

Nowe władze bursy ludowej w Kołomyi. Na ostatniem zebraniu członków stow. „Bursa ludowa" w Kołomyi wybrano nowy zarząd w składzie: dyr. Boroń (prezes) i pp. Hlavatowa, Janiszewski, T. Lisoń, J. Matejak, ks. Karczewski, J. Obuchowicz, M. Oleński, J. Przygodzki, W. Piskozub, M. Skłodowska, A. Skotnicka oraz dr. Schmuck (członkowie wydziału).

Święta w więzieniu. Tegoroczne święta Bożego Narodzenia obchodzono w więzieniu b. uroczyście. Po odprawieniu Mszy św. przez kapelana więziennego ks. Szweda i kazaniu, panie — prok. Pollowa i dyr. Rotterowa ze Stow. Opieki nad więźniami w towarzystwie nacz. Bednarka, obdarowały więźniów podarunkami.

Z teatru im. Moniuszki. Dziś w niedzielę w teatrze im. Moniuszki pięć przedstawień. I tak o godz. 12: widowisko oratoryjne: „Tajemnice Mszy św."; o godz. 3'30: „Ułani ks. Józefa" a o godz. 20: doskonała farsa: „Awantura w raju". Wreszcie w nocy (godz. 22'30 i 24'30) 2 wielkie rewje sylwestrowe p. t.: „Ubutam Okam Bwa" z udziałem całego zespołu zawodowego, członków T. M., orkiestry, baletu, rewelersów i występem humorysty Odrobińskiego.

Za 1 Zł. — 100
gramów znakomitej wody kolońskiej kwiatowej o trwałym i przyjemnym zapachu perfumerje S. FEDER, Sykstuska 7 i Kopernika 15a.

ZE SPORTU.

LECHJA — HASMONEA

Spotkanie pomiędzy powyższemi drużynami w boksie odbędzie się w poniedziałek 1. stycznia 1934 r., o godz. 7-mej wieczór, w Hali Sportowej przy ul. Jabłonowskich. Zawody powyższe zapowiadają się interesująco ze względu na doskonałą formę obu drużyn walczących o nieoficjalne mistrzostwo Małopolski. W docenieniu wagi obecnych zawodów — szczególnie wobec ufundowania przez prezesa Periera puharu dla trzykrotnego zwycięscy spotkania — obie drużyny przygotowują się intenzywnie i dążyć będą do przechylenia szali zwycięstwa na swoją stronę. Organizatorzy ustanowili ceny wstępu najniższe.

UKRAINA — HASMONEA.

Zawody o mistrzostwo klasy „A" hokeja na lodzie odbędą się w niedzielę, 31-go grudnia o godz. 12-tej w południe na boisku Okr. Ośr. W. F. przy ul. Jabłonowskich.

—o—

KUPON „SŁOWA POLSKIEGO"
uprawniający do nabycia 2-ch biletów z 30% zniżką od cen normalnych na wszystkie przedstawienia teatru zawod. im. St. Moniuszki, pod dyr. Zuzanny Łozińskiej — Ważny 30. XII. 1933.
Wyciąć i przedłożyć w kasie Teatru.

Każdy
kulturalny człowiek dzisiaj już wie, że najlepsze artykuły kosmetyczne, perfumeryjne i gumowe higjeniczne dostaje się najtaniej TYLKO w perfumerjach
S. FEDERA
Lwów, Sykstuska 7, Kopernika 15a.

Program radjowy.

Niedziela. 31 grudnia.

Lwów (381). Godz. 7.00: Tr. z Warszawy. Audycja poranna. 9.54—10.00: Przerwa. 10.00: Nabożeństwo z archikatedry lwowskiej. Kazanie „Chrystus. Znak, któremu sprzeciwiać się nie będę". wygł. ks. Superjor Jan Lorek. 11.40—11.55: Trans. z Warszawy. Odczyt misyjny pt. „Prefektura Apostolstwa w Chinach". wygł. ks. Józef Leńko, ze Zgromadzenia Ks. Misjonarzy. 11.57: Transmisja sygnału czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnału z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.05: Odczytanie programu na dzień bieżący. 12.10: Tr. z Warsz. Wiadomości meteor. 12.15: Tr. z Warsz. Poranek muzyczny z Filharmonji Warsz. w wyk. orkiestry filharmonicznej pod dyr. Józefa Ozimińskiego oraz pianistka. W programie utwory Chopina. W przerwie ok. godz. 13.00 trans. z Warsz. Odczyt „Jak się pracuje w fabryce porcelany". wygł. inż. Tadeusz Domaniewski. 14.00: Tr. z Warsz. Pogadanka rolnicza. 14.15: Tr. z Warsz. „Przegląd rynków produktów rolnych", wygł. p. Stanisław Prus-Wiśniewski. 14.25: Muzyka popularna z płyt. Silva Rerum i repertuar teatrów. 15.00: Tr. z Warsz. „Wychowanie społeczno-obywatelskie młodzieży wiejskiej". wygł. p. Klemens Freiek. 15.20: Tr. z Warszawy. Audycja Związku Młodzieży Ludowej. 16.00: Tr. z Warsz. Słuchowisko dla dzieci „W Sylwestrową noc" Janusza Stepowskiego. 16.30: Tr. z Warsz. Kwadrans słynnych artystów (płyty). Lomanto (tenor). 16.45: Tr. z Warsz. Kwadrans literacki. „Nowy Rok". opowiadanie Sosnkowskiego. 17.00: Tr. z Warszawy. „Przed 200 laty", pogadanka z działu kobiecego. 17.15: Tr. z Warszawy. Polska muzyka o charakterze ludowym, w wyk. Chóru Miejskiego Koła Śpiewaczego pod dyr. Tadeusza Czudowskiego i Stanisława Argasińska (śpiew), akomp. prof. Ludwik Urstein. — W przerwie Wiad. Zw. Pracowników Gmin Wiejskich. 18.00: Tr. z Warsz. Słuchowisko „Moja pieszczotka" T. Sygietyńskiego. 18.40: Tr. z Warsz. Przeboje z r. 1933 (płyty). 19.00: „Przegląd produkcji filmowej w roku ubiegłym". wygł. mgr. Bol. Wł. Lewicki. 19.10: Rozmaitości. 19.30 Tr. z Warszawy. Radjotygodnik dla młodzieży „Co się dzieje na świecie", w opr. Bruno Winawera. 19.45: Odczytanie programu na dzień następny. 19.50: Tr. z Warszawy. Muzyka lekka w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. St. Nawrota i Tola Mankiewiczówna (piosenki). akomp. prof. Jerzy Lefeld. 20.50: Tr. z Warszawy. Dziennik wieczorny. 21.00: Tr. z Warszawy. Odczyt aktualny. 21.15: „Na wesołej lwowskiej fali", trans. na wszystkie stacje PR. Audycja Nr. 33 „Wesoły bilans" (1933). 22.15: Wiadomości sportowe. trans. na wszystkie stacje PR. 22.16: Tr. z Krakowa, Katowic, Wilna, Łodzi, Poznania i Warszawy. Wiadomości sportowe. 22.25: Tr. z Warsz. Muzyka taneczna. 23.00: Tr. z Warszawy. Komunikaty. 23.05: Trans. z Warsz. D. c. muzyki tanecznej. 23.50: r. z Warszawy. Audycja specjalna. 24.05—2.00: Tr. ze wszystkich stacyj. Audycja Sylwestrowa. (Program stacji lwowskiej fala 1934 — „Lwowska Noc Sylwestrowa", trans. z Lwowskiej ulicy. Trans. na wszystkie stacje P. R.).

Poniedziałek. 1 stycznia 1934.

Lwów. (381). Godz. 9—9'54: Transmisja z Warszawy. Audycja poranna. 9'54—10'05: Przerwa. 10'05: Trans. z Poznania Nabożeństwo. Muzyka religijna z płyt. 11'57: Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicz. w Warszawie, hejnał z Wieży Marjackiej. 12'05: Odczytanie programu na dzień bieżący i „Silva Rerum". 12'10: Wiadomości meteor. 12'15: Trans. z Warszawy. Poranek solistów z Filharmonji Warsz., w wyk. Janiny Hoszowskiej (msopr.). Lucyny Robowskiej (fortepian) i Umberto Macnez (tenor). 14: Trans. z Warszawy. „Noworoczne rozważania rolnika" — wygł. red. Feliks Gwiżdż. 14'15: Muzyka wesoła z płyt. 15: Trans. z Warszawy. Djalog rolniczy — wygł. prof. Stefan Biedrzycki. 15'20: Transmisja z Warszawy. Koncert orkiestry dętej Związku Zawodowego Muzyków P. R. pod dyr. Andrzeja Bromke. 16: Słuchowisko dla dzieci: „Żałosna Historja Pajacyka Frycka" p/g Zuzanny Rabskiej, w radjofonizacji i reżyserji Ady Artzt - Jampolskiej. 16'30: Kwadrans wielkich artystów — Ignacy Paderewski — płyty. 16'45: Trans. z Warszawy. Kwadrans poetycki. Recytacje humorystyczne. 17: Trans. z Warszawy. Odczyt: „Rok 1933 w Polsce" — wygłosi red. Karol Koźmiński. 17'15: Trans. z Katowic. Audycja ludowa: „Wesele Śląskie". 18: Trans. z Warszawy. Słuchowisko. „Nowy Rok" p/g Jerzego Kosa. 18'40: Trans. z Warszawy. Arje i pieśni w wyk. Bazylego Tysiaka (tenor), przy fortepianie prof. Ludwik Urstein. 19: „Rozmowa z młodszymi i starszymi" — przeprowadzi prof. Kazimierz Brończyk. 19'10: Rozmaitości. 19'30: Przemówienie do Polaków za granicą marszałka Władysława Raczkiewicza. 19'40: Odczytanie programu na dzień następny. 19'45: Trans. z Warszawy. „Nowy Rok w 3-ch częściach świata". feljeton p. Bohdana Pawłowicza. 20—21'20: Trans. z Warszawy. Koncert. 21—22'20: Trans. z Warszawy. Audycja pogodna: „Najpiękniejszy sen". 22'20: Wiadomości sportowe na wszystkie stacje. 22'30: Muzyka taneczna. 23: Komunikaty. 23'05—24: Dalszy ciąg muzyki tanecznej „Gastronomja".

Wtorek. 2 stycznia.

Lwów. (381). Godz. 7—7'55: Audycja poranna. 7'55—11'40: Przerwa. 11'40: Codzienny przegląd prasy. 11'50: Odczytanie programu i komunikaty. 11'57: Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicz. w Warszawie, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12'05: Muzyka z płyt. 12'30: Trans. z Warszawy. Wiadomości meteor. 12'33: Muzyka z płyt. 12'55—13: Tr. z Warszawy. Dziennik południowy. 13—15'25: Przerwa. 15'25: Lwowska Giełda Zbożowa. 15'30: Wiadomości gospodarcze. 15'40: Trans. z Warszawy. Sonaty w wyk. Niny Stokowskiej (skrzypce) i Olgi Iliwickiej (fortepian). 16'25: Trans. z Warszawy. Skrzynka P. K. O. 16'40: Trans. z Warszawy: „O zwiedzaniu muzeów" — wygłosi dr. St. Sawicka. 16'55: Transmisja z Warszawy. Koncert muzyki lekkiej w wyk. orkiestry jazzowej teatru „Cyganerja" pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego z udziałem Stanisławy Nowickiej (piosenki). 17'50: Lwowski biuletyn turystyczny. 18: Trans. z Warszawy. Odczyt „Mędrcy i poeci starożytnej Grecji" p. t.: „Solon". wygł. dr. Aleksander Turyn. 18'20: Trans. z Warszawy. Skrzynka muzyczna, korespondencję bieżącą omówi kierownik muzyczny P. R. dyr. Tadeusz Mazurkiewicz. 18'35: Trans z Warszawy. I. Strawiński: Symfonja Psalmów (płyty). 19: Odczytanie programu na dzień następny. 19'03: „Z milczącego Domu", feljeton p. Konstancji Hojnackiej. 19'15: Rozmaitości. 19'25: Trans. z Warszawy. „Dwa oblicza Francji" — wygł. red. Jan Sołtan. 19'40: Wiadomości sportowe. 19'43: Lokalne wiadomości sportowe. 19'47: Dziennik wieczorny. 19'55: „Silva Rerum". 20: Transmisja z Warszawy. Operetka E. Kalmana w 3-ch aktach: „Księżniczka Czardasza", w radjofonizacji Michaliny Makowieckiej. Wykonawcy: orkiestra symfoniczna P. R. i chór P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota. oraz Sława Orlowska. Halina Dudiczówna. Antoni Gołębiowski. Wojciech Ruszkowski. Bolesław Bolko i inni. W przerwie ok. godz. 21: Tr. z Warszawy: Kwadrans literacki. Opowiadanie „Urzędnik" Jana Miernowskiego. 22: Pieśni i arje w wyk. p. Sabiny Griffel (sopran). akomp. Tadeusz Seredyński. 22'20: Trans. z Warszawy. Dalszy ciąg muzyki tanecznej z dancingu „Oaza". orkiestra Skotnickiego. 23: Komunikaty. 23'05—23'30: Najpiękniejsze utwory z płyt gramofonowych.

SKŁADAJCIE DATKI NA GIMNAZJUM POLSKIE w BYTOMIU

Notowania giełdowe.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 30 grudnia. (Sz.)

Dewizy (transakcje).

Berlin 212.34, Londyn 29.06, Paryż 34.88, Szwajcarja 172.20.

Dolar 5.65, dolar złoty 8.94, rubel złoty 4.64.

Papiery procentowe:

3 proc. pożyczka budowlana 39.50, 4 proc. państw. pożyczka premi. dolarowa 49.90, 5 proc. pożyczka konwersyjna 53.50, 5 proc. pożyczka kolejowa 48, 6 proc. pożyczka dolarowa 57.75, Bank Polski 83.

—o—

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO ŁÓŻEK METALOWYCH
ŁÓŻECZEK DZIECINNYCH oraz meble wszelkiego rodzaju — poleca
STEIL **Kazimierzowska 28** Telefon 64-13 2441

TAPCZANY NAJNOWSZE 75 zł.
Otomany 30·—. **Kanapki** rozkładane 30·—. Wkłady druciane 18·—. Materace 3 poduszki 18·—. Włosienne 40·—. **Łóżka** kuchenne 8·—, polowe 15·—, siatk. 20·— mosiężne 50·—
Fabryka ZAKS Lindego 6. Telefon 79-99. 2102

PRZEROBIENIE SIATEK
drucianych, **łóżek** żelaznych, materaców, otoman w jednym dniu oraz przelakierowanie na gorąco. Fabryka **ZAKS**, Lindego 6 tel. 79 99. 2102

MIESZANKĘ DLA KANARKÓW
fachowo przyrządzoną i oczyszczoną, po zł. 1.20 za kilogram sprzedaje i wysyła „Zoon" Lwów. Czarnieckiego 3. Przy odbiorze ponad 10 kilogramów rabat. 2509

KOSTJUMY NARCIARSKIE,
płaszcze, suknie sportowe wykonuje szybko i tanio krawiec damski Józef Flick, Blacharska 20. 2512

SYPIALNIĘ
francuską sprzeda stolarz — Szpitalna 54. 2511

„WIECZNOŚĆ"
M. KOZUBSKI, LWÓW,
GLINIAŃSKA 21. TEL. 49-76.
KONTO P. K. O. Sm.319.
Przyjmuje zamówienia na wieczne fotografje wykonane na marmurze, alabastrze i t. p. — Wykonujemy gustowne nagrobki, postumenty stołowe, przyciski na biurka, pudderniczki i inne wyroby nadające się na upominki przy każdej okazji
Przedstawiciele na wszystkie 2120 miejscowości będą przyjęci

ZAKŁAD DLA KREDYTU URZĘDNICZEGO
Kraków, Rynek Kleparski 4
udziela kredytu etatowym urzędnikom państwowym i komunalnym na spłatę w 24-ch miesiącach za kondyktem pensyjnym.
Zgłoszenia pisemne za nadesłaniem znaczka pocztowego na odpowiedź, **zostają natychmiast załatwione.** 2515

EDWARD PEISSON. 37

NA POKŁADZIE „GWIAZDY MÓRZ".

OPOWIEŚĆ ŻEGLARSKA

Autoryzowany przekład M. ZAWADZKIEJ.

Wysiłek palaczy był zresztą mniej forsowny, niż na wstępie podróży. Wystarczyło tych dwudziestu czterech godzin, żeby zapoznali się dokładnie ze wszystkiemi zaletami i wadami palenisk. Wiedzieli już jak zapobiegać w miarę możliwości defektom wentylacji i jak najlepiej rozrzucać paliwo po szerokich prętach rusztów. Muskuły ich rozgrzały się, a lędźwie nabrały elastyczności.

— Wytrzymamy jeszcze trzy dni, lecz potem muszą nam dać święty spokój!

Tak oni, jak i weglarze mieli jedno jedyne pragnienie, by móc się wyciągnąć całą noc na pryczy, nie potrzebując ruszać ręką, nie podnosząc głowy od poduszki, bez tego koszmaru budzenia ich co dwie godziny na zmianę i bez koszmaru nienasyconego paleniska, spalającego wraz z węglem ich siły.

W godzinę potem Davies stwierdził na obrotomierzu, że zyskano kilka obrotów, lecz horyzont był już niewidzialny i w zgóry przewidzianym punkcie Gwiazda Mórz weszła w ławicę mgły.

Gdy Simon przejmował wachtę, o godzinie czwartej, Herwick poinformował go: — Gęsta mgła od godziny drugiej, choć nożem krajać. Sam pan to zresztą widzi.

Tak pożegnał opuszczając mostek. Simon stanął na posterunku, o dwa metry od Daviesa, troszkę dalej tkwił stary Parham, zgarbiony, zlamany, trzęsący się, mając wąsy i brwi pokryte drobnemi kropelkami mgły. Jasne, starczo wyblakłe niebieskie oczy, utkwił wprost przed siebie, w mlecznym murze, nieprzejrzystym a ustępliwym, w który wdzierał się dziób Gwiazdy Mórz, tworząc po obu stronach wachlarz, rozchodzących się na boki potężnych fal.

W budce sternika przyćmiono wszystkie światła, pozostawiając tylko jedną lampkę, oświetlającą kompas steru, słabym rąbkiem świetlnym obrysowującą sylwetkę sternika, stojącego naprzeciw niej i rzeźbiącą każdy muskuł jego twarzy. Zamaskowano też lampę nad stołem i mapa tworzyła białą plamę, przeciętą czarną linią drogi i poprzecznie kreskowanym zarysem ławicy Nowej Ziemi. W głębi różowawe światełko zaznaczało wejście od frontu, na balkon pomostu.

Ludzie przesuwali się w milczeniu. Wyglądali, jak czarne cienie, na tle popielatego mroku. Z przodu nie można było dostrzec dziobu okrętu wrzynającego się w fale, rozcinającego oponę mgły i odrzucającego ją na boki.

Rosło stopniowo napięcie nerwów załogi niemal bezwiednie, chociaż patrząc na siebie z odległości trzech metrów, nie mogli już dostrzec się nawzajem, tak dalece zacierały się sylwetki, niepodobieństwem byłoby już dostrzeć gołem okiem przeszkodę, wyrosłą przed samym statkiem. Była to już gra, hazard, lecz nie tracili nadziei, że ocean przed nimi jest wolny.

Nadsłuchiwali wszyscy. Pomost wibrował pulsowaniem maszyn, doprowadzonem do maksymalnych granic, zgodnie z obietnicą Graysona. Lecz co było dalej, hen, z przodu? Czy nie rozlegnie się gdzieś w pobliżu gwizd parowca, lub słaby dźwięk rogu żaglowca?

Jeden z majtków wykonywał nagle krótki gest ręką i przeraźliwy, przeciągły ryk syreny, odbijał się początkowo o ścianę mgły, przenikał ją i wsiąkał w nią, ostrzegając, że ślepa masa wali z rozpędem naprzód.

Majtek puszczał dźwignię, urywał się dźwięk i wszyscy oczekiwali odpowiedzi, na rzucone hasło ostrzegawcze. Czyż nie odpowie jakiś zalękniony kuter rybacki. Czy okręt pasażerski nie da sygnału, że zatrzymuje się i daje kontrparę, cofając się wstecz. Nie! Nic! Owszem, jakiś odgłos! Nie, to tylko echo. Żadnej odpowiedzi.

— To jest szaleństwo — myślał Simon.

— To jest szaleństwo — myślał również Davies.

Obaj myśleli to samo, tylko że Simon musiał się poddawać jedynie rozkazom, podczas gdy pełna odpowiedzialność przytłaczała Daviesa. „Powinnoby się zwolnić tempo, conajmniej o pięć węzłów na godzinę, lecz to oznaczało koniec przedsięwzięcia, przekreślenie wszystkich dotychczasowych wysiłków. Sława Gwiazdy Mórz, jej niedościgłej szybkości, światowego rekordu, byłaby raz na zawsze pogrzebana".

Davies podchodził już do przekazywacza rozkazów, uimował za dźwignię, zaciskając na niej dłoń. Wystarczyłby jeden drobny ruch, jedno przesunięcie wskazówki na sygnał „wolno" i nastąpiłby koniec koszmaru. Lecz ci tam, pozatem, w Anglji, ci co go rzucili w tę zwarjowaną imprezę, czy zrozumieliby? Jakaś tajemnicza siła popychała go do tego, żeby nie wykonać tego gestu. Nigdy nie zdarzył mu się żadem wypadek, a bezkarnie, mijające minuty utwierdzały go w przekonaniu, że należało wytrwać. Nic niema przed nami! „Widzisz — szeptał jakiś głos — niema nic, nic nie słychać. Żadnego sygnału".

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny: Julian Bernadiuk. **Z drukarni „Słowa Polskiego" Lwów. ul. Zimorowicza 15.**